Nr. 35. We Lwowie Piątek dnia 13. Lutego 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 t. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 12. lutego.

Ruch socjalistyczno-demokratyczny, który na zachodzie przybrał w ostatnich latach tak wielkie i zatrważające rozmiary, dotknął po części i niemieckich krajów Austrji. Przesilenie finansowe przeszłoroczne, tamując rozwój przemysłu, oddziałało szkodliwie na byt materjalny robotników i spotęgować mogło owe nieokreślone dążenia, oddawna kiełkujące w umysłach tej warstwy ludności. Mówią o plakatach podburzających, które niedawno policja zabrała w Wiedniu, o groźnem bardzo usposobieniu proletarjatu stołecznego itd. Jakkolwiek objawy tego rodzaju nie zdołały zapewne jeszcze na serjo zaalarmować władzy, stan klas pracujących zwrócił na siebie przecież uwagę sfer najwyższych i tej to okoliczności przypisać należy owe odręczne pismo cesarskie do prezydenta ministrów ks. Auersperga, o którego treści przedwczoraj doniósł nam telegram.

Troskliwość monarchy o dobro ubogich klas ludności znajdzie niezawodnie wdzięczne uznanie w kołach, których ona dotyczy — i ludzkość nakazuje przyklasnąć temu krokowi. Nie możemy atoli pominąć tej sposobności, aby nie wytknąć tendencyjnego sposobu, w jaki kwestja robotnicza wyzyskiwaną bywa przez prasę centralistyczną wiedeńską. Prasa ta, żyjąca dawniej wyłącznie z giełdy i srodze rozżalona z powodu, iż rząd nie chciał ratować tej giełdy kosztem skarbu publicznego, stara się przedstawić niebezpieczeństwo grożące w jak najstraszniejszych barwach i największych rozmiarach— wywodząc z jednej strony, iż wszystko to nastąpiło, ponieważ nie chciano wesprzeć giełdy, a z drugiej strony rzucając podejrzenie na partję klerykalną, jakoby ona wywoływała ruch między robotnikami, lub pragnęła zużytkować go na swoją korzyść. Nie czujemy się powołanymi bronić ultramontanów austrjackich przeciw tej perfidji zbyt namacalnej, ubolewać jednak musimy, iż sprawa wolności i postępu ma w Austrji orędowników używających takiej broni — a jeszcze więcej ubolewać potrzeba, iż jako środek przeciw ruchowi socjalistycznemu wskazywaną bywa pośrednio przynajmniej, restytucja *in integrum* szalbierstwa giełdowego. Gdy giełdziści będą mogli broić, jak dawniej, będą budować pałace, będą otaczać się zbytkiem, będą rzucać się w przedsiębiorstwa dające do czynienia fabrykom, a tem samem, wzmoże się popyt za pracą i dobrobyt robotników będzie zapewniony — aż do najbliższej katastrofy giełdowej. Oto rozumowanie, które wyczytać można między wierszami wszystkich wstępnych artykułów i fejletonów pism wiedeńskich, traktujących o tej kwestji, rozumowanie tak logiczne, jak gdyby kto chciał wyleczyć pacjenta z kataru, wpędzając go w zapalenie płuc.

Jeżeli z jednej strony hegemonowie centralistyczni radziby wyzyskać nędzę klas pracujących na korzyść giełdy, tego ulubionego dziecka swojego, to z drugiej strony, występując jako orędownicy robotników, czynią to w sposób niezręcznie zdradzający właściwe źródło niektórych objawów socjalistycznych. Ciekawą do tego ilustracją jest petycja stowarzyszenia *Volksstimme*, przedłożona Radzie państwa. Petycja ta, wskazując nędzę klas pracujących, jakoto: rękodzielników, urzędników i rolników, domaga się w celu podniesienia ich dobrobytu: powszechnego głosowania, zniesienia akcyzy i — stempla dziennikarskiego, na razie zaś, zaprowadzenia Izb robotniczych na wzór Izb handlowo-przemysłowych. Wywody i konkluzje petycji cierpią na wielką sprzeczność między sobą: robotnicy, którzy nie płacą podatków bezpośrednich, opłacają przecież podatek konsumcyjny, *ergo*, jako kontrybunenci, powinni mieć prawo głosowania, ale podatek konsumcyjny ma być zniesiony! Tymczasem we Francji i we Włoszech istnieje od tak dawna powszechne głosowanie, i nie przyczynia się wcale do polepszenia bytu robotników — owszem, rezultatem jego bywa zazwyczaj reprezentacja nader niechętna reformom społecznym, które miałyby polepszyć dolę proletarjatu. Najmniej zaś można odgadnąć, w jakim bezpośrednim związku z kwestją robotniczą zostawać może zniesienie stempla dziennikarskiego, jakkolwiek zkądinąd tak pożądane i konieczne. Nie możemy też jakoś nabyć przekonania, by postulata zawarte w pomienionej petycji, były w istocie głosem robotników — wszędzie, gdziekolwiek głos ten dał się słyszeć dotychczas, domagał on się czegoś innego niż zniesienia stempla dziennikarskiego lub powszechnego głosowania. Domaganie się zniesienia podatku konsumcyjnego jest wprawdzie czemś, co charakteryzuje zapatrywania klas, nawykłych do nieuwzględniania najkonieczniejszych potrzeb państwa — ale żądanie to włożone jest w petycję tylko nawiasowo, jakby dla pogodzenia z nią robotników. W ogóle cała ta petycja przypomina nam agitacje naszych świętojurców, którzy uzyskiwali podpisy włościan na swoich petycjach o podział Galicji, o zaprowadzenie języka russkiego jako urzędowego itp. wkładając tam wzmianke o kwestji serwitutowej, tj. o lasach i pastwiskach.

Zdaje się przeto, iż pomimo chwilowego pogorszenia się doli robotników, ruch w umysłach nie jest tak silnym, by je prowadził do jasnego **sformułowania socjalistycznych dążeń**, ale że jest ktoś inny, coby chciał upiec swoją pieczeń przy sztucznie rozdmuchanym ogniu, i że ten ktoś dorabia robotnikom programy do naturalnego ich niezadowolenia. Pytanie tylko, kto jest tym „kimś" — nam się zdaje, że tym razem nie obóz klerykalny, a najmniej już, konserwatywny w obszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Koło polskie w Wiedniu.

(?) **Wiedeń** 8. lutego. (*Koresp. Dz. Pol.*) Nikt nie zaprzeczy, że delegacja polska w Radzie państwa miała zawsze niepospolite dla kraju naszego znaczenie, i że gdyby w skład jej weszło więcej ludzi zdolnych, energicznych i zdających sobie sprawę z zadania swego i dróg jakiemi iść należało dla osiągnienia tego zadania, mogłaby ona oddać, nie tylko Galicji, ale i całej przyszłości naszej jako Polski, niepospolite usługi. W skutek błędów popełnionych przez przeszłe delegacje, a głównie w skutek chwiejności zasad i niezrozumienia stanowiska swego w chwilach stanowczych, położenie w którem obecni posłowie nasi się znajdują jest stokroć gorsze niż przed kilku laty a nawet przed rokiem, a zarówno zdrowy rozum polityczny, jak i interes kraju naszego wymaga, abyśmy położenie to przyjęli jako fakt dokonany, żądania nasze ograniczyli c h w i l o w o do tego co jest możliwe w obecnej sytuacji politycznej i, bez czczych rekryminacji na przeszłość dziecinnych złudzeń pod względem najbliższej przyszłości, postawili sobie program działania, określający ściśle cel dążeń naszych i dróg, któremi iść zamierzamy do s t o p n i o w e g o osiągnięcia celu tego.

Pomimo stanowczej zmiany ogólnej sytuacji politycznej na niekorzyść naszą i konieczności, wynikającej z tej zmiany, ograniczenia wymagań naszych, nikt nie zaprzeczy, że delegacja galicyjska w rakuzkiej Radzie państwa nie przestała mieć rzeczywistej doniosłości, i że jako jedyne dziś zbiorowe ciało polskie, mogące swobodnie wobec świata całego polską reprezentować narodowość, ma ona do spełnienia obowiązki święte i wielkie, za które odpowiedzialną jest, nie tylko przed wyborcami swymi i prowincją austrjacką która ochrzczono nazwą królestwa Galicji i Lodomerji, ale i przed całą Polską. Obowiązki te zarówno jak znaczenie delegacji polskiej w Wiedniu, są tem większe i świętsze wobec nowych wysileń jakie rządy zaborcze Moskwy i Prus dokonywują dziś w celu ostatecznego wytępienia wszystkiego co stanowi naszą cechę narodową, a wobec których, najdrobniejsze wykroczenie przeciw powinnościom prawego Polaka, lub nawet nie dość energiczne i stanowcze podniesienie charakteru polskiego tam gdzie charakter ten okazać i podnieść możemy, przybiera rozmiary zbrodni obrazy narodu i przyszłości jego. Czy obecna delegacja nasza czuje całą doniosłość obowiązków jakie dziś na niej leżą i czy gotową jest, z godnością właściwą polskiej reprezentacji, utrzymać i podnieść charakter swój narodowy? tego nie wiem, gdyż do składu jej nie należę. Na nieszczęście jednak, zupełnie wiarogodne i pewne wiadomości o tem co się dzieje na posiedzeniach naszego koła poselskiego, zarówno jak i zachowania się niektórych z posłów naszych w Izbie, nie tylko nie dowodzą, aby galicyjscy *patres conscripti* należycie przejęci byli obowiązkami swemi narodowemi, lecz zdają się przeciwnie dowodzić zupełnego z ich strony zapomnienia tych obowiązków, braku poczucia patrjotycznego i anarchii moralnej niepraktykowanej dotąd, nawet w społeczeństwie tak rozbitem i schorowanem jak nasze. Jako dowód smutnej prawdy zdań powyżej **wyrzeczonych, przytoczę dwa fakta, które wprawdzie są już wam znane**, ale które podnieść i należycie ocenić jest obowiązkiem każdego prawego Polaka, który nie został jeszcze ani austrjackim federalistą, ani św.-jurcą, a tem bardziej pisma noszącego nazwę *Dziennika Polskiego*, a tem samem obowiązanego stać na straży wszystkiego co jest prawe i polskie. Faktami tymi są: 1) Wystąpienie w Izbie posła m. Lwowa p. J. Czerkawskiego z przysięgą i mówką w języku ruskim, i 2) rozprawy koła naszego poselskiego nad nowym jego statutem, w skutek których nazwa „K o ł o p o l s k i e" utrzymała się większością dwóch, mówię wyraźnie d w ó c h głosów. Gdyby p. J. Czerkawski stanął był wobec wyborców swoich otwarcie i jawnie jako Rusin i gdyby następnie przyłączył się był nawet do falangi Kowalskich, Naumowiczów et tutti quanti, lecz uczynił to z d o b r ą w i a r ą i z p r z e k o n a n i a, ubolewalibyśmy nad tem niewątpliwie, lecz nie mielibyśmy mu tego za złe, gdyż przekonania nawet najbardziej przeciwne naszym, jeżeli tylko źródłem ich nie jest i n t e r e s o s o b i s t y, zwykliśmy szanować i uwzględniać. Na nieszczęście dla tego Benjaminka naszej delegacji i ukochanego enfant gatè niektórych sfer lwowskich, rzecz się ma wręcz przeciwnie, gdyż p. J. Czerkawski w napuszonych i bałamutnych mowach swoich występował dotąd zawsze jako Polak i tylko jako taki zaszczycony został mandatem przez wyborców stolicy prowincji naszej. Rusińska skóra, którą on obecnie tak niespodzianie przywdziewa, jest więc oczywistem nadużyciem zaufania wyborców lwowskich, bez względu na to, czy źródłem jego jest bałamutność lub lekkomyślność. Publiczne zaparcie się charakteru polskiego jest bezwarunkową zbrodnią zawsze i wszędzie, w obecnym zaś wypadku zbrodnia ta jest tem cięższą, że popełnił ją przedstawiciel jednego ze znaczniejszych miast polskich, który u d a j ą c dotąd Polaka, wprowadził w błąd swych współobywateli, i najhaniebniej nadużył ich zaufania. Mam niepłonną nadzieję, że opinja publiczna w prowincji naszej nie upadła jeszcze tak dalece, aby zbrodnia publicznego zaparcia się swej narodowości mogła ujść bezkarnie, bez żadnej protestacji, i nie przypuszczam nawet, aby wyborcy lwowscy do takiego stopnia zaślepieni byli stronniczemi namiętnościami, by się o cześć swą nie upomnieli i pozwolili na bezkarne nadużywanie ich dobrej wiary i zaufania.

Ponieważ nie mamy żadnego powodu wątpienia o osobistej prawości p. J. Czerkawskiego, spodziewamy się więc, że zrozumie on sam całą fałszywość położenia, w jakiem go postawiła jego rusińska eskapada wobec lwowskich wyborców, i że sam z własnej inicjatywy wytłumaczy się przed nimi z tego dwuznacznego i w każdym razie dającego się rozmaicie tłumaczyć kroku. Wytłumaczenie to stało się tem niezbędniejsze, że wystąpienia p. Czerkawskiego w kole polskiem, może więcej jak sam fakt złożenia przysięgi po rusku, niezgodne są z polskim jego patrjotyzmem i z opinją, jakiej używał on dotychczas w kraju. Wiadomo, że od dni kilku w kole polskiem toczą się rozprawy nad nowym jego statutem: otóż przy rozprawach tych, z łona frakcji federalistów naszych postawiono wniosek, aby dotychczasową nazwę „K o ł o p o l s k i e" zmienić na nazwę k l u b p o s e l s k i, albo k l u b p o s ł ó w g a l i c y j s k i c h. Pomimo całej niedorzeczności i monstrualności wniosku tego, nie wywołał on wcale pomiędzy posłami oburzenia na jakie zasługiwał, i zamiast należytego skarcenia wnioskodawców za cynizm, z jakim otwarcie i jawnie chcieli oni zaprzeć się charakteru i nazwy Polaków, Koło przystąpiło do długich i żmudnych rozpraw nad kwestją, czy posłowie z Galicji są jeszcze Polakami, czy też przekształcili się już wszyscy na pokornych, cichych i bezmyślnych k. k. G a l i z i a n e r'ó w.

Sam fakt, że ośmielono się postawić wniosek tej treści w ciele złożonem wyłącznie z Polaków, nie potrzebuje o ile sądzę żadnych komentarzy, gdyż trudno jest zaiste znaleść smutniejszego dowodu moralnego rozstroju, anarchji wyobrażeń i indyferentyzmu patrjotycznego w jakim gnuśnieje i rozkłada się nasza społeczność galicyjska. Więc dziesięć lat swobód parlamentarnych i rządów autonomicznych doprowadziły nas do tego, że z zimną krwią rozprawiamy i głosujemy nad tem, czy mamy się jeszcze nazywać Polakami, i w gronie złożonem z wybrańców pięciomiljonowej prowincji polskiej nie znajduje się większości któraby z oburzeniem zaprotestowała przeciw samemu postawieniu podobnej kwestji? Więc wątpimy już sami czy jesteśmy jeszcze Polakami i uznajemy w ten sposób *tacite*, że Moskale mają słuszność znosząc urzędownie nazwę Polski i gotowi jesteśmy, nie jak na sejmie grodzieńskim, pod presją bagnetów moskiewskich, ale z własnej woli i bez przymusu, w wygodnej sali w hotelu „Britannia", dać sankcję wszystkim przeszłym i przyszłym zamachom na byt nasz narodowy, gdyż niegodni już jesteśmy nosić miano ojców naszych, gdyż sami się zapieramy wielkiej przeszłości naszej i przyszłości, którą tylko jako Polacy a nie Galicjanie, mieć jeszcze możemy w dalszym rozwoju dziejowym ludzkości? Jakkolwiek samo postawienie pytań tych napełnia zgrozą i oburzeniem sumienie

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy).

XVII.

K o m i s a r z.

Podczas gdy to się działo w ministerstwie spraw zagranicznych, nieszczęśliwy Fernand biegł jak szalony przez bulwary na ulicę St.-Louis do pomieszkania pana Beaupréau. Z szybkością błyskawicy przeleciał dwa piętra starych schodów i zadzwonił. Jedyna służąca naczelnika biura otworzyła mu. Fernand chciał wejść do pokoju, ale służąca stanęła na progu tak, iż zatamowała mu przejście.

— Pana nie ma w domu, rzekła.

— Ja chcę widzieć się z paniami.

— Panie wyszły.

— Zaczekam więc, rzekł Fernand, chcąc wyminąć służącę.

Ale ta odrzekła mu ostro:

— Napróżno pan się trudzi; panie nie powrócą.

— Nie... nie powrócą? wybełkotał Fernand osłupiały.

— Wyjechały na trzy dni.

— Wyjechały! wykrzyknął.

— Tak jest, panie.

— Ale to być nie może!

— A jednak tak jest. Pojechały na wieś do ciotki pani.

Fernand zatoczył się jak pijany, potem zbiegł ze schodów, wykrzykując bez związku i wypadł na ulicę z domu, w którym nie było już Herminii. Przez dziesięć minut gwałtowne wzruszenie dodawało mu sił. Biegł w kierunku bulwarów sam nie wiedząc dokąd, powolny ruchowi bezwiednemu i nie mając już przeświadczenia o tem co robi. Potem gorączka, podtrzymująca go, przeszła w szał. Stanął nagle, zachwiał się i upadł.

Zemdlał.

W chwili gdy Fernand padał, niedaleko od niego zatrzymał się powóz. Niewielu przechodniów, kupcy na progu swych sklepów, stary inwalid jakiś, słowem wszyscy znajdujący się w tej chwili na ulicy St.-Louis podbiegli ku niemu, by podać pomoc. A jednocześnie otworzyły się drzwi powozu, który się był tam zatrzymał, wyskoczyła z niego kobieta cudnie piękna, ubrana z wykwintną prostotą bogactwa i podbiegła do Fernanda.

Była blada i wzruszona. Usta jej drżały, oczy były łez pełne; roztrąciła tłum szybko i z powagą osoby nie przywykłej do oporu stanęła przed omdlałym młodym człowiekiem.

Nachyliła się nad nim jak matka nad dziecięciem, przyłożyła mu rękę do serca, przekonała się, że to jeszcze bije i krzyknęła radośnie.

Tłum rozstąpił się z uszanowaniem przed kobietą której piękność potęgowała się jeszcze boleścią; a gdy kilkakrotnie zawołała do omdlałego: „Fernandzie! Fernandzie, mój najdroższy!" wszyscy obecni poczęli przypuszczać jakąś rozpaczliwą miłosną historję.

Omdlały młody człowiek, na znak i prośby Bakaraty, przeniesiony został do powozu, potem kurtyzantka także wsiadła, wzięła w swe ręce zimne ręce Fernanda, skłoniła się tłumowi spojrzeniem i uśmiechem i krzyknęła na stangreta:

— Do pałacu! prędko do pałacu!

Wszystko to odbyło się z fantastyczną szybkością marzenia. Przechodnie którzy zbiegli się do Fernanda i rozstąpili się przed Bakaratą, uniesieni widokiem niepospolitej piękności młodej, kobiety poczęli klaskać w dłonie, gdy powóz pędził z szybkością strzały.

— Musi to być co najmniej hrabina, odezwał się ktoś w tłumie.

— Ba! odrzekł ktoś inny; nie wszystkie hrabiny mają dziś pałace; musi to być żona jakiego para Francji, albo tancerka z opery.

Gdy Fernand Rocher otworzył oczy, zdało mu się że marzy; powiódł więc wzrokiem dokoła.

Leżał w łóżku, rozebrany, w owym pokoju wybitym szaro-perłową materją lamowaną fioletowym aksamitem, w którym widzieliśmy Bakaratę przyjmującą sir Wiliiamsa.

Nadchodził wieczór. Nie był to już dzień, ale nie była to także jeszcze noc. Ostatnie promienie światła, przebijające się przez okno wychodzące na ogród, walczyły z ciemnościami. Ani skromne pomieszkanie urzędnika ministerstwa, ani salon jego naczelnika, ani nawet sale recepcyjne ministra, gdzie Fernand bywał czasami, nie mogły być porównane, co do wytwornego przepychu z pokojem w którym się znalazł odzyskawszy zmysły. Przez chwilę był jakby olśniony, zamknął oczy i pomyślał że marzy.

Ale otworzywszy je ujrzał o dwa kroki od swego łóżka postać ludzką, kobietę, której zrazu nie mógł rozpoznać rysów, gdyż była odwrócona. W chwili jednak gdy się poruszył kobieta ta przybliżyła się ku niemu, wzięła za rękę i ściskając ją czule, rzekła głosem łagodnym i uroczym:

— Masz pan gorączkę.

— Gdzie jestem? szepnął niezmiernie zdziwiony nie przypominając sobie co zaszło.

— Jesteś pan u przyjaciołki, odrzekła Bakarata.

I podszedłszy do kominka zapaliła świece, których jasność ogarnęła ją nagle. Fernand krzyknął z podziwienia i zachwytu.

Raz tylko w życiu widział on Bakaratę, na kilka dni przedtem w oknie Cerizy, ale wtedy tak mało zważał na nią, że dziś nie poznał.

Podczas gdy z rozkazu lekarza przywołanego do Fernanda, pozwolono temu ostatniemu usnąć, aby zwolna i naturalnie przychodził do siebie, Bakarata podobna do jenerała, w kilka minut układającego plan bitwy, w jednej nawet chwili zrobiła się jeszcze piękniejszą i ponętniejszą niż zwykle. Ciemno szafirowy aksamitny szlafroczek napół zarysowywał gibką jej kibić, włosy w jeden pęk zwinięte, spadały w kędziorach na pół obnażone ramiona; boleść i radość zespolone na twarzy, nadawały jej szczególne ożywienie, a miłość czyniła ją tak piękną, że piękność Herminii, i piękność Cerizy i piękność samej Joanny, bladej dziewczyny z arystokratycznym profilem, zniknęłyby przy niej. Fernand zapytywał sam siebie, czy to nie anioł przy nim stoi i czy nie przebudził się już w lepszym świecie. Bakarata znowu przybliżyła się ku niemu, usiadła na wielkiem krześle na biegunach, przysuniętym do łóżka, z niedbałą swobodą kobiet, posiadających z gruntu sztukę uwodzenia, wzięła w swe ręce delikatne i wypieszczone ręce Fernanda i utkwiła w Fernanda wzrok namiętny, magnetyczny.

— Lekarz zalecił panu spokojność, powiedziała, spokojność jak największą... Nie trzeba mówić, nie trzeba wstawać, trzeba być grzecznym i posłusznym.

A głos jej był tak pieszczotliwy, że Fernand zadrżał aż do głębi duszy.

— Bo byłeś pan bardzo cierpiący, mówiła dalej; padłeś zemdlony na ulicy i gdybym się tam nie znalazła...

— Pani byłaś tam? szepnął młody człowiek ze wzrastającem zdumieniem.

— Tak jest, odrzekła Bakarata [illegible] nieco, przejeżdżałam... przypadkowo... kazałam powozowi zatrzymać się... a ponieważ poznałam pana...

— Mnie pani poznałaś? zawołał Fernand, wpatrując się w nią z uwagą i zapytując sam siebie, gdzie mógł ją widzieć.

— Tak jest... Więc pan mnie nie poznajesz?

— Zdaje mi się... sądzę... szepnął Fernand, na którego piękność Bakaraty żywe wywarła wrażenie.

— Jestem siostrą Cerizy, odrzekła cicho i spuszczając oczy.

Imię Cerizy, wszystko rozjaśniło Fernandowi.

— Ach! tak! zawołał, przypominam sobie... widziałem panią w oknie Cerizy.

— Tak, tak... Ale, ciągnęła dalej z miłem naleganiem i biorąc go znowu za ręce, pomówimy o tem później... jutro... gdy panu będzie lepiej... na ten raz nie trzeba mówić... trzeba być posłusznym.

I przybrawszy przy tych wyrazach ton, jakby starszej siostry, nachyliła się nad nim nieco i złożyła mu pocałunek na czole.

Od tego pocałunku Fernand zadrżał; on go palił. Zdawało mu się, jakby naraz z tym pocałunkiem, jakaś gorączka opanowała go, a znajdując się w półciemności, pomyślał znowu, że zapewne marzy.

Bakarata była tak piękną, iż mogłaby omamić największego mędrca. Konające światło wieczorne przestało już przekradać się przez okna osłonięte firankami, ogień na kominku wygasał, ciemności rozpościerały się wszędzie, a Bakarata ciągle siedziała przy nim, pochylona, trzymając go ciągle za ręce. Młodemu człowiekowi zdawało się, że czuje bicie jej serca... I czy to było złudzeniem?... zdawało mu się, że słyszy jak wiśniowe usta szepcą słowa, którym jedna tylko kobieta potrafi nadać ów tajemniczy a nieprzezwyciężony urok:

— Ja cię kocham!...

Tak przeszła noc. Już promień słońca zakradł się przez okna i ślizgał po jasnych włosach kurtyzantki i bladem czole Fernanda, gdy wtem w przedpokoju dał się słyszeć jakiś hałas. Bakarata zerwała się szybko. Ale zaledwie stanęła na nogi, gwałtownie zapukano do drzwi i nieznajomy głos zawołał:

— Otworzyć w imieniu prawa!

Bakarata była kobietą uczciwą w ogólnikowem znaczeniu tego wyrazu: nigdy nikogo nie okradła, nie mięszała się do polityki; niczego zatem nie obawiała się. A jednak zadrżała usłyszawszy te słowa — taka

każdego Polaka, nasuwają się one pomimowoli każdemu-kto myśli jeszcze o przyszłości kraju naszego i boleje nad tym stanem apatji, a raczej prostracji patrjotycznej, w jakim pogrążona jest Galicja. Koło polskie, a raczej poselskie galicyjskie, postanowiło wprawdzie utrzymać dotychczasową swą nazwę, ale nastąpiło to po długich debatach, a przy głosowaniu nazwa ta utrzymała się większością d z i e w i ę t n a s t u głosów przeciw s i e d e m n a s t u, czyli że brakowało dwóch głosów na to, abyśmy się uroczyście wyrzekli charakteru polskiego, i sami uznali, że niegodni jesteśmy nosić nazwę Polaków. Jakie pobudki skłoniły federalistów naszych do postawienia wniosku podobnego, tego doprawdy zrozumieć dokładnie nie jesteśmy w stanie, gdyż o przewrotność i złą wolę posądzać ich nie możemy, a nie chcemy przypuścić aby federalistyczne teorje tak dalece zaćmiły zdrowy ich rozum polityczny, by nie rozumieli że tylko jako Polacy mieć możemy pewny wpływ i znaczenie w parlamencie i państwie austrjackiem, a że skoro raz staniemy się tylko austrjackimi federalistami, zdegradujemy się sami na poziom Słoweńców, Krainców i innych ludów nie mających ani historycznej przeszłości, ani odrębnej przyszłości. Broniąc wniosku swego, federaliści nasi motywowali go w kole względami jakie mieć należy na ks. Kaczałę, który jako Rusin, nie może, a raczej nie chce być członkiem koła polskiego. Lecz jeżeli ks. Kaczała jest prawdziwym Rusinem a nie św. Jurcą, nie widzimy przyczyn dla którychby nie mógł należeć do klubu polskiego, tembardziej że wybrany został w Tarnowie, mieście czysto polskiem, i że klubu ruskiego nie ma wcale.

Wszak Konstanty Otrogski, Hetman Wyhowski Sahajdaczny Konaszewicz i tylu innych niezaprzeczonych Rusinów, byli senatorami i hojnie krew swą przelewali za wspólną wolność Polski i Rusi, a żaden prawy Rusin nie przestał nigdy czcić ich pamięci, i uważać ich za największych swych bohaterów i obrońców. — Ze sumienie, obowiązek i zdrowo zrozumiany interes polityczny, nakazują nam, abyśmy zrobili wszelkie możliwe ustępstwa w celu bezwarunkowego równouprawnienia, a raczej równości Polaków i Rusinów, o tem dziś nikt nie wątpi, lecz żaden rozsądny i uczciwy Rusin nie może żądać, byśmy się zaparli przeszłości naszej i popełnili samobójstwo bezmyślne i nie prowadzące do żadnego celu. — *Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć, że świeży Neofita ruski pan J. Czerkawski, nie zaniechał zabrać głosu w kwestji zmiany nazwy koła polskiego, że bronił gorąco tej zmiany i oświadczył przy tem, że nazwa „Polska", jest czemś nieokreślonem, czego znaleźć nie może w żadnym dykcjonarzu, że granice Polski są jeszcze mniej określone, gdyż są tacy, którzy utrzymują, iż widać je z wysokości Kahlenberga i t. d.* Ubolewamy szczerze, że p. Czerkawski nie może już w sumieniu swem patrjotycznem znaleźć określenia dokładnego Polski; co zaś do jej granic, to sądzimy, że mogiły, w których spoczywają kości tysięcy bohaterów Polaków i Rusinów poległych za wolność wspólnej ojczyzny, określają je dostatecznie, i radzimy p. Czerkawskiemu, aby się w tej mierze oświecił w pierwszym lepszym podręczniku historji Polski i Rusi, co zresztą uczynić był powinien, zanim się zaczął ubiegać o mandat polskich wyborców polskiego miasta Lwowa.

GŁOSY z KRAJU.

Biała, 28. stycznia. (*Walka z kościołem.*) Odgrywający się temi czasy dramat olbrzymiej walki między kościołem katolickim z jednej, a postępem i wynikającym z niego duchem czasu z drugiej strony, jest — zaprzeczyć się nie da — wielce interesującym. Większej — ba tej walce równej, świat dotąd nie widział. Nawet walka młodziutkiego chrystjanizmu, z zgrzybiałym poganizmem w pierwszych nowej ery wiekach rozegrana, z tą dzisiejszą co do rozmiarów i siły starcia porównaną być nie może. Dość okiem rzucić na obie walczące strony, aby sobie utworzyć prawdopodobny przyszłych zapasów obraz. Tu widzisz instytucję starą, poważną, na mocnych osiadłą podwalinach, jak to drzewo ewangieliczne, mającą swoje korzenie we wszystkich częściach ziemskiego globu — instytucję, powołującą się na swój początek, na swój wiek i zasługi oddane ludzkości — instytucję, używającą do swoich posług zręcznych i doświadczonych szermierzy — instytucję, mającą na swoje rozkazy stumilionową armię ludu, niewiast i dzieci. Istny to, rzec można, Goliat, a zbroja jego ukuta z żelaza i stali.

W przeciwnym obozie liczba wojowników stosunkowo nie wielka, ale ufna w swe siły, jak Dawid pachole, bo— młoda. Idą do boju z pieśnią wieszcza na ustach:

„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zdusi centaury,
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do nieba sięgnie po laury."

Jedynym ich orężem: księga przyrody i z niej wyssana wiedza, która w rażącej zostaje sprzeczności z wiarą, z niej nielitościwą ręką malowane zrywa listki, obnażając ją z uroku, jakim dotąd jaśniała.

Jaki sąd o tej walce wyda historja? kto zwycięży: stary chrystjanizm, czy młody racjonalizm i pozytywizm? rychłoli ta walka się skończy? Są to pytania, na które odpowiedź i trudna i w krótkich słowach niepodobna.

Co do nas ubolewalibyśmy szczerze, gdyby stare chrześcijaństwo pokonanem zostało przez młodą pozytywizmu szkołę. Wolelibyśmy, żeby kościół katolicki, opuściwszy pozycje, na których o wygranej mowy być nie może, bronił li swojej fundamentalnej zasady, która jak była racją jego bytu, tak i nadal nią być może. Niechby się kościół wycofał z niewygodnego położenia, w jakiem się znalazł skutkiem przyjęcia nieomylności papieża za dogmat wiary; niechby syllabus uznał za akt nieważny; niechby uszanował zdobycze umysłu ludzkiego i wywalczone, a strumieniami krwi oblane narodów swobody; niechby poniechał ambitnej myśli panowania nad światem; niechby wziął na siebie rzecznictwo praw uciśnionych ludów; niechby w wnętrzu swojem przeprowadził potrzebną w wielu rzeczach reformę — a sympatje wszystkich ludów zobaczy po swojej stronie, a walka, jaka się dziś w Niemczech między państwem a kościołem wywiązała — walka, w której naród po stronie rządu stoi — walka, która dziś jutro przeniesieniem się w granice państwa austrjackiego zagraża — walka, która i we Włoszech i we Francji cechy rozmiętnienia przybiera, bez wątpienia miejsca by mieć nie mogła.

Żałować trzeba, że kościół nigdy tak gorąco i tak żywo nie bronił sprawy uciśnionych narodów, jak broni dzisiaj interesów, ambicją swoją podsycanych. Zaiste! taki heroizm godzien lepszej sprawy. Żałować musimy, że uporu biskupów niemieckich, z Rzymu nakazanego, bezwzględnie pochwalić nie możemy, ani też ważylibyśmy się ganić absolutnie ustawy majowe. O przychylności dla rządu niemieckiego nikt nas nie posądzi. Wszelakoż odmówić nie możemy słuszności żądaniu jego, iżby był zawiadamianym o każdej nominacji kapłana, bądź wikarjusza, bądź plebana, i nie możemy zaprzeczyć żadnemu rządowi prawa wglądania w czynności i rządy diecezjalne biskupów, kontrolowania wychowania w zakładach duchownych itp.

Czyżto raziło nas dotąd, że konsystorze nasze, nie wyłączając krakowskiego, we wszystkich sprawach tego rodzaju, jak translokacji wikarjuszów, ustanowienia administratorów, osadzenia na beneficjach plebanów, mianowania katechetów, profesorów teologji, działają z rządem w porozumieniu? Bądźmyż sprawiedliwi! *Suum cuique!*

Owszem zamiast łzy ronić nad ścieśnieniem władzy papieża i biskupów, radowalibyśmy się mieli, jeśli rząd rozumny, sprawiedliwy i sprężysty w strupieszałe członki instytucji duchownych świeże wlewa soki, jeśli to, co było czynione po ciemku, każe czynić jawnie!

Precz z ciemnością! jawności chcemy i światła! Oko rządu powinno czuwać nad działaniem biskupów, a ich samowolę sprawiedliwemi krępować ustawami. Sprawa religji szwanku przez to nie poniesie. Życzmy sobie rozumnych, potrzebom i wymogom czasu odpowiednich, duchem sprawiedliwości i umiarkowania podyktowanych ustaw wyznaniowych; życzmy sobie zwłaszcza, żeby w sądach biskupich sprawiedliwość i w pewne przepisy ujęta i uproszczona została, albo żeby duchownemu, jeśli się prześladowanym i pokrzywdzonym być czuje, wolno było bez obawy narażenia się na najstraszniejsze i nigdy nie kończące się prześladowania, odwołać się do sądu świeckiego. W tym punkcie ustawa cywilna koniecznie wyłom uczynić powinna! Wprawdzie duchownych nie zamurowują dziś żywcem ani smagają kijami, jak w pewnym domu poprawy w r. 1846 czyniono; ale użycie tortur moralnych na kapłana, i to tortur srogich wyłączonem nie jest. Pozwolimy sobie tu przytoczyć z pomiędzy wielu innych jeden szczególniej wybitniejszy przykład sprawiedliwości sądów biskupich. Weźmiemy go z krakowskiego sądu biskupiego, którego twórcą jest administrator diecezji krak., w piśmie naszem dość dokładnie scharakteryzowany — ks. Gałecki. W r. 1864 nie młody już kapłan Jan Kostka, do Krakowa z diecezji Spiskiej przybyły, zostaje skutkiem intrygi obwiniony o pewne przewinienie, którego skromność wypowiedzieć nie dozwala. Bez wyroku, bez poprzedniego śledztwa, opierając się na racji wcale niekatolickiej: *sic volo, sic jubeo,* zaraz po otrzymanej denuncjacji najstraszniejszą na nieszczęśliwego kapłana rzuca karę — k a r ę s u s p e n s y! Następnie wpływa na sędziów, przez siebie ustanowionych, aby obwinionego surowo zadekretowali, dręczy starego, zasłużonego człowieka, osadza go w więzieniu; proces mimo że ks. Kostka w Rzymie, w nuncjaturze, u arcybiskupa opieki szuka, ciągnie się przez lat cztery, a po czterech latach z Rzymu, dokąd akta śledcze odesłane zostały, nadeszła odpowiedź, że ks. Kostka—niewinny! A gdzież *restitutio in integrum?* To już nie w tem ale w przyszłem życiu! Takich nadużyć biskupa tego tak względem niższych jako i wyższych duchownych przytoczyćbyśmy mogli wiele. Ba nawet takie znamy wypadki, gdzie tenże następca apostołów, niekiedy większą zdjęty miłością, jako *ultima ratio* kija i pięści użyć był gotów, starszych, zasłużonych, czcigodnych prałatów za drzwi wyrzucał, a krzyki i wrzaski przez wyrzucającego i wyrzuconego wszczęte, służbę biskupią sprowadzały, która mniemała, że obaj nawzajem się czubią. Zresztą wyrazy obelżywe: k o ń, d r a b, ł a j d a k, o s i o ł, ś w...., d u r e ń..., któremi każdego szczodrze traktuje, są zwykłemi jego wyrazami!

Niechże tu kto powie, że interwencja rządu, interwencja sądów świeckich w podobnych wypadkach jest albo niewłaściwą, albo zbyteczną! Owszem ludzie dobrej woli czekają jej, czekają ustaw wyznaniowych, czekają ukrócenia swawoli takich jak ks. Gałecki biskupów!

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Florencja, 6. lutego.

(A) Pisałem wam w ostatnim liście, iż nie tylko rząd i parlament, ale także tutejsze dziennikarstwo i opinja publiczna starannie unikają i ignorują zajście ks. Bismarka z jen. La Marmora i starają się je zatrzeć milczeniem, cierpliwością i umiarkowaniem, — tymczasem wystąpienie półurzędowego dziennika niemieckiego *Spener. Ztg.*, którego gwałtowny artykuł przeciw Włochom był napisany z natchnienia kanclerza niemieckiego, całkiem inny nadał obrót całej tej sprawie. Dzienniki tutejsze z dnia 2. i 3. bm. podały w całości ten artykuł, z którego my opuściwszy ustępy, odnoszące się do osoby jenerała La Marmory, zacytujemy tylko dotyczące całego kraju i mające ścisły związek z faktami, jakie poniżej opiszę. Rzeczony artykuł rozpoczyna się temi słowy: „Wyznajemy, żeśmy z niecierpliwością oczekiwali, jak wystąpi prasa włoska w kwestji ostatniego zajścia parlamentarnego, wywołanego książką jen. La Marmory. Tymczasem oczekiwanie nasze zawiedzionem zostało, bo dzienniki włoskie, które zwykliśmy czytywać, jedne zupełnie o tem zamilczały, inne znowu ograniczyły się na nic nieznaczącej wzmiance, nieodpowiadającej ważności przedmiotu..... Nie zdaje się nam, aby rząd i parlament włoski trzymał się dobrej polityki, zamilczając fakt, który tak ściśle jest złączonym z utrzymaniem dobrych stosunków między Germanią a Italią. Nasz sposób widzenia w tej sprawie całkiem jest różny od tego, jaki z zamiłowaniem ma i stara się okazywać Italja. Czy Włosi i teraz uważają jenerała La Marmora za człowieka honoru, chociaż on popełnił nie raz ale wielokrotnie czyny, które w każdym ucywilizowanym kraju są karane, to dla nas jest rzeczą obojętną; Niemcy bowiem nie zajmują się całkiem osobą jen. La Marmory, bo jego czyny z 1866 niczem nie zasługują na naszą uwagę. Czy zostanie zapełnioną próżnia w prawodawstwie włoskiem, jakkolwiek jest ona wielką, jest to także dla nas tego rodzaju rzeczą, do której nie przywiązujemy wagi, i dlatego jesteśmy przekonani, że rząd niemiecki wstrzyma się od wszelkich kroków, któreby mogły się uważać za presję na rząd włoski w celu dopełnienia obietnicy co do przedstawienia prawa przeciw publikacjom nieupoważnionym. Rząd włoski być może, zrobił za prędko tę obietnicę, być może, że nie zgadza się ze zwyczajami, ze sposobem widzenia, z instytucjami konstytucyjnemi włoskiemi, aby exprezes ministrów, jenerał armji, który popełnił czyn nieprawy, był za to pociągany do odpowiedzialności. Jeżeli bezkarność podobnej konduity, jak jenerała La Marmora, wejdzie w ducha instytucyj zasadniczych Wolnej Italji, z pewnością my nie będziemy dyskutować o tych instytucjach."

„Naszym interesem w całej tej sprawie jest zobaczyć, jaką rząd i parlament włoski przywiązują wagę do utrzymania przyjacielskich z nami stosunków. W słowach nigdy nam nie zbywało na sympatji włoskiej i my zawsze wierzyliśmy zapewnieniom dawanym nam w tym względzie — lecz dobrzeby było, aby słowa były także poparte czynem. Jeżeli Włochy nie czują się w obowiązku dania nam satysfakcji za czyny nieprzyjazne, popełnione przeciw nam przez poddanego włoskiego, za czyny, któreby on nie mógł był popełnić, gdyby rząd, prawodawstwo i trybunały włoskie stawiały mu zaporę — jeżeli Włochy nie uznają swego obowiązku dania nam tego rodzaju satysfakcji, musimy z żalem przypuścić, żeśmy zostali oszukani co do znaczenia i rzeczywistości sympatji Włoch dla Niemiec."

Artykuł ten wielkie zrobił wrażenie w całym kraju, nie dla tego, aby się lękano potęgi Bismarka i Niemiec, które można zrównoważyć a nawet zachwiać zbliżeniem się do Francji, tak uroczyście przez usta swego ministra pana Decazes żałującej za swe dawne postępowanie względem Włoch — lecz że się obawiano, aby rząd pod wpływem pierwszego wrażenia nie popełnił jakiego błędu, to jest aby nie dopuścił podobnego upokorzenia kraju, na jakie Francja i Belgja musiały się wystawić. W tym celu postanowiono zrobić interpelację w parlamencie, aby z odpowiedzi ministrów wyrozumieć, jak daleko posunęli się w swych obietnicach dla uspokojenia dąsów zdemaskowanego i skompromitowanego kanclerza niemieckiego, i rzeczywiście, deputowani Miceli i Nicotera złożyli prezesowi parlamentu pisemne interpelacje, które na posiedzeniu z dnia 3. b. m. odczytano a także w zupełności załatwiono. Ponieważ deputowany Nicotera już przed dwoma tygodniami zastrzegł sobie prawo pierwszeństwa interpelowania rządu co do kwestji jen. La Marmory, pan Micelli mógł tylko interpelować rząd, czy ten rzeczywiście skonfiskował jakie telegramy z Berlina już to do osób prywatnych, już to do dzienników wysłane z doniesieniem o mowie ks. Bismarka w parlamencie pruskim mianej przeciw jen. La Marmora. Na zapytanie to kilkakrotnie ponowione i objaśnione przez interpelującego hr. Cantelli, minister spraw wewnętrznych kategorycznie i stanowczo i z całą szczerością odpowiedział, iż żadnego podobnego telegramu nie zatrzymał. Tym sposobem wyszła na wierzch kalumnia dzienników pruskich, a także w całej pełni okazała się szlachetna dziennikarstwa włoskiego pogarda potwarzy i pogróżek Bismarka.

Dep. Nicotera rozpoczął swą interpelację od zastrzeżenia, że nie ma zamiaru wzniecać nowych kwestji ale wyjaśnić sytuację, i że chce dać dowód Europie swą mową, iż nie działa on i cały parlament pod jakąkolwiek presją, lecz z całą swobodą i niezależnością traktuje sprawy według tego, jak obowiązek i sumienie nakazuje. Następnie mówi że należy do opozycji i był zawsze politycznym przeciwnikiem jenerała La Marmory, oddał mu jednakże sprawiedliwość, że należy do ludzi, którzy krajowi wielkie oddali zasługi — i takiemi obsypał go pochwałami, jakieby tylko z ust deputowanego z prawicy lub ministra wyjść mogły. Tym sposobem tryumf jenerała La Marmory mimo nagany jest większy, aniżeli gdyby mu dziękowano i chwalono go za ogłoszenie dzieła *Un po piu de luce,* które na panu Nicotera przykre zrobiło wrażenie po odczytaniu go, a zwłaszcza po odczytaniu raportu jen. Govone. Ponieważ dzieło to dało powód do zajść nieprzyjemnych, zapytuje się przeto ministra spraw zagranicznych 1) czy może ekminister ogłaszać podobne dokumenta do tych, jakie się znajdują w dziele wyż[…] kodeksu włoskiego nie powinien być powołany do odpowiedzialności, 3) czy znajdują się jakie dokumenta z 1866 roku, któreby mogły naród kompromitować jak to każą suponować mowy, poważnych członków parlamentu pruskiego?

Hr. Visconti-Venosta podziękowawszy interpelującemu za umiarkowanie, a także za zasłużone pochwały dla jenerała La Marmory, oświadczył: 1) że rząd nie miał żadnego udziału w publikacji tego jenerała, 2) że żałuje że miała miejsce i potępia ją, bo dała powód do nieporozumień, których z pewnością jenerał La Marmora, jako dobry patrjota, nie chciał, ani nie miał zamiaru wywoływać, 3) że niektóre dokumenta, ogłoszone w dziele *Un po piu di luce* traktując sprawy publiczne nie mogą się uważać za własność prywatną, ale mimo tego nie można jenerała La Marmory pociągać do odpowiedzialności, bo w prawodawstwie włoskiem nie ma dotąd jasnego i dokładnego określenia, jakie są dokumenta publiczne, a jakie prywatne; 4) że rząd zajmie się sumiennie zbadaniem tej drażliwej i delikatnej kwestji i we właściwym czasie przedstawi parlamentowi projekt do odpowiedniego prawa; 5) że na inne kwestje nie może odpowiedzieć, a to z przyczyn dobrze zrozumianych interpelującemu, pomimo tego jednakże spodziewa się, iż zadowoliła go i cały parlament niniejsza odpowiedź.

Wtedy zabrał głos deputowany Chiaves, minister spraw wewnętrznych w gabinecie La Marmory i podczas wypadków 1866, a oddawszy pochwały zasłużonemu jenerałowi i wyraziwszy żal z powodu jego nieobecności podczas owych obrad, zaręczył honorem, iż w archiwach państwa nic takiego nie znajduje się, ani też w czasach tak krytycznych, w jakich był ministrem, nic takiego nie zrobił rząd, coby w czemkolwiek mogło skompromitować honor i godność narodu, jeśli to bez podstawy wyrzekł ks. Bismark. Po sprostowaniu tego twierdzenia przez hr. Visconti-Venosta iż ks. Bismark w swej mowie nie miał na myśli rządu włoskiego, lecz jenerała La Marmorę, obaj interpelujący oświadczyli, iż są zadowoleni z odpowiedzi rządu, a deputowany Nicetera dodał nadto, iż cieszy się, że jego interpelacja pokazała krajowi, jak rząd i parlament umieją zachować swą niepodległość.

Po tych obradach jenerał La Marmora podał się do dymisji z deputowanego z Bella, a prośba jego odczytana przez kom. Biancheri, prezesa parlamentu, na początku posiedzenia z dnia 5. bm. wywołała mocję p. Nicotera, w której tenże powstrzymując się od rozbierania powodów tej dymisji, wszystkim łatwych do pojęcia, a także pewnym będąc, iż jest tłumaczem usposobienia całego parlamentu, wniósł, aby nie przyjęto dymisji, lecz udzielono jenerałowi dwumiesięczny urlop. Mocja ta oddana pod głosowanie, jednomyślnie była przyjętą.

Tym sposobem zamknięto usta Bismarkowi i jego prasie, a jednocześnie dano im nauczkę, że tu nie pozwalają sobie igrać po nosie, i że mają sposoby na ukrócenie niestósownych zachcianek i wybryków, a to, jak już wyżej rzekłem, zbliżeniem się do Austrji i Francji, które dotąd nic przeciw Niemcom zdziałać nie mogą, bo Italja stoi na uboczu.

Ziemie Polskie.

Petersburgskija Wiedomosti z powodu zmian administracyjnych w Królestwie, wyrażają następujące zapatrywanie: „Ze stanowiska administracyjnego, powiada ten dziennik, zmiana w wyższym zarządzie królestwa Polskiego ma bardzo małe znaczenie, gdyż faktycznie po reformach ostatnich lat i zniesieniu oddzielnej i niezawisłej administracji dla Królestwa, władza namiestnika była zrównaną z władzą zwykłego jenerał gubernatora i stosownie do swego znaczenia daleko była mniejszą od władzy np. namiestnika kaukazkiego. Daleko większą ma wagę przemiana nazwy ze stanowiska politycznego. Bez wątpienia, polska prasa za granicą nieprzychylnie przyjmie tę wiadomość, widząc w niej zniesienie ostatnich szczątków autonomji kraju Nadwiślańskiego, stworzonej przez kongres wiedeński. Jeszcze bardziej wyjaśni się kwestja ze zmianą obecnych granic Królestwa: właśnie chodzą pogłoski o projekcie przyłączenia części gubernji lubelskiej do grodzieńskiej."

W tym samym czasie *Goniec Przemysłowy* powiada, iż w wyższych sferach rządowych rozbierają projekt, według którego w kraju południowo-zachodnim czyli w ziemiach ruskich mianoby dozwolić żydom brać w dzierżawy i zarządzać majątkami, a zarazem wydanoby przepisy o nakładaniu i sposobie wymierzania kar za przekroczenie postanowień wypuszczania w dzierżawę i oddawania w zarząd Polakom dóbr wyszłych z rąk polskich. Jak wiadomo, dobra te są sprzedane z wyraźnem zastrzeżeniem, że Polacy nie mają być w nich dopuszczani na służbę lub do dzierżawienia; idzie teraz o wyznaczenie kar za przekroczenie tego dzikiego i niedorzecznego postanowienia.

Kronika.

(d. 12. lutego.)

Bal techników, który odbędzie się dzisiaj (12. bm.) w sali Domu Narodnego, wypadnie z pewnością bardzo świetnie, bo wczoraj i dzisiaj z rana zakupiono już mnóstwo biletów i spodziewać się można nader licznego udziału — Bilety sprzedaje komitet balowy w hotelu Zorża na dole.

Towarzystwo Opieki Narodowej. Otrzymaliśmy następujące ogłoszenie: Niniejszem pozwalamy sobie zawiadomić szanowną publiczność, iż walne zgromadzenie Towarzystwa Opieki Narodowej, wobec przeszkody, od nas niezawisłej, dostania sali wcześniej, odbędzie się dnia 1. marca 1874 w wielkiej sali ratuszowej, i rozpocznie się o godz. 4. popołudniu, na które też szanownych członków z miasta Lwowa i prowincji zapraszamy, by raczyli jak najliczniej się zebrać. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Sprawozdanie komitetu zarządzającego. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wnioski komitetu lub członków. 5. Uchwała budżetu. 6. Wybór prezesa i dwóch wice-prezesów. 7. Wybór 8 członków do komitetu zarządzającego. 8. Wybór komisji kontrolującej. We Lwowie dnia 12. lutego 1874. *Walerjan Podlewski,* prezes Tow. Opieki Nar. *Rewakowicz Henryk,* członek komitetu zarządzającego.

Towarzystwo łyżwiarzy złożyło przez swego prezesa dr. Z. Riegera na moje ręce kwotę 80 guld. dla ubogich m. Lwowa, w których imieniu składam podziękowanie. *Jasiński.*

Hr. Agenor Gołuchowski nadał z fundacji śp. Jana Żurakowskiego: a) stypendja o rocznych 262 zł. 50 ct. przeznaczone dla synów szlachty polskiej: Zygmuntowi Głębockiemu uczniowi 3. roku na wydziale prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Ant. Gaszyńskiemu ucz. 5. klasy gimn. w Tarnowie; b) stypendjum o rocznych 210 guld. przeznaczone również dla szlachty: Stan. Lechnowicz Żurakowskiemu herbu Sas ucz. 2. kl. gimn. w Przemyślu; c) stypendja o rocznych 210 guld. przystępne także dla nieszlachty: Piotrowi Kurryś ucz. 4. r. na wydziale prawa i admin. w uniwersytecie lwowskim, Karolowi Rewerowi ucz. 2. r. wydziału filoz. w uniwersytecie lwowskim, Aleks. Małaczyńskiemu ucz. 5. […] d) stypendium o ro[…]

Biedna kobieta trzęsła się całem ciałem spoglądając na Fernanda, nie mniej od niej zdziwionego i poszła otworzyć drzwi blada jak posąg marmurowy.

Na progu ukazał się komisarz policji w szarfie, wraz z dwoma ajentami i ukłonił się Bakaracie. Był to człowiek dobrze wychowany, zdjął kapelusz i powiedział z wielką grzecznością:

— Przepraszam panią że wchodzę do niej o takiej godzinie; ale mam spełnić przykre zlecenie...

— Panie!... wybełkotała Bakarata, o cóż to mnie obwiniają?

— Panią — o nic, odrzekł komisarz; a potem ujrzawszy młodego człowieka, dodał:

— Pan Fernand Rocher?

— Ja nim jestem, odpowiedział Fernand zmieszany; czego pan sobie życzysz?

— Jesteś pan Fernand Rocher, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych?

— Tak jest panie.

— A więc dobrze, odrzekł komisarz; ubierz się pan i pójdź ze mną.

— Ależ... panie...

— Panie! przerwał mu urzędnik z powagą; ja spełniam rozkaz aresztowania pana, wydany dziś przez prokuratora.

Fernand krzyknął i zbladł okropnie.

— Boże mój! cóżem ja zrobił?

— Ubieraj się pan: powtórzył surowo komisarz.

Fernand począł ubierać się cały drżący, jak człowiek niewinny, obawiający się podejrzenia więcej, aniżeli zbrodniarz obawia się kary.

Bakarata padła przerażona na krzesło i spoglądała dokoła błędnym wzrokiem.

Komisarz skinął na swoich ludzi.

— Wyprowadźcie tego pana, powiedział.

— Ależ, zawołał Fernand, poczynając odzyskiwać zimną krew i przytomność umysłu, za co mię pan aresztujasz? Jaką zbrodnię popełniłem?

— Naczelnik bióra pańskiego, odrzekł komisarz, powierzył panu klucze od swojej kasy, a pan wziąłeś z niej pugilares zawierający trzydzieści tysięcy franków.

— Ach! zawołał Fernand, kradzież? Ja miałbym popełnić kradzież? To fałsz! to kłamstwo!

I jakby rażony piorunem padł bez zmysłów na [illegible] ajentów, którzy go wynieśli na pół mar-[…]

oświadczenie, usiadła na sofie, utkwiła w jeden punkt oczy i zacisnęła zęby, przedstawiając niejako posąg przerażenia. Potem, w chwili gdy komisarz wychodził, gdy Fernanda siłą uprowadzono, zerwała się jak tygrysica, którejby zabierano małe. I nagle rozjaśniło się jej w umyśle tak, że dopatrzyła prawdy. Chciała pobiedz za policjantami, wyrwać z ich rąk swego kochanka i wołała na nich.

— Stójcie!... zatrzymajcie się!... to Williams!... to on!...

Ale głos zamarł jej w piersiach, siły zawiodły i padła bez zmysłów na ziemię.

Komisarz i Fernand byli już daleko.

Zaledwie Bakarata zemdlała, drzwi jej gabinetu toaletowego otworzyły się i przez nie wszedł baronet sir Williams i z największym spokojem utkwił wzrok w kurtyzantkę nieruchomą i leżącą na podłodze.

— Oho! moja kochana, powiedział, domyśliłem się, że odgadniesz i przedsięwziąłem należyte środki ostrożności. Bądź spokojna! jeżeli Fernand ma wyjść z więzienia tylko przy twojej pomocy, to zgnije w niem.

Baronet zadzwonił. We trzy sekundy potem weszła Fanny i niewielki człowieczek, krępy, czarno ubrany i w białym krawacie; łatwo było w nim poznać owego dependenta od notarjusza, zrekrutowanego przez Kolara do bandy kapitana.

— Słuchaj mała, rzekł Williams, wskazując służącej Bakaratę, położysz swoją panią w łóżko i dasz jej sole do wąchania. Znasz twoją rolę?

— Znam, milordzie, odrzekła Fanny, z duszą i ciałem należąca już do Williamsa.

— Co do pana, mówił dalej Williams zwracając się do krępego człowieka, to pan jesteś lekarzem...

Krępy człowiek ukłonił się. Williams znikł.

Fanny położyła Bakaratę na łóżku, i fałszywy lekarz usiadł na krześle przy niej. Jednocześnie Fanny poczęła cucić swoją panią.

— Fernandzie! Fernandzie! szepnęła młoda kobieta otwierając oczy.

Spojrzała do koła; zauważyła, że leży na łóżku i zrazu dostrzegła jedną tylko Fanny, która zdawała się z wielkiem zajęciem uwijać koło niej.

— Fanny! Fanny! szepnęła, gdzie jestem?

— Ach! nakoniec! zawołała służąca radośnie, co bardzo zdziwiło Bakaratę. Nakoniec droga moja pani odzyskała możność mówienia!

osnych 157 zł. 50 ct.: Eust. Wierzbiekiemu ucz. 6. kl. wyż. szkoły realnej we Lwowie.

Mianowania. Namiestnik mianował Dyonizego Harasymowicza dyplomowanego weterynarza prowizorycznym weterynarzem powiatowym w Husiatynie, przeniósł zaś Leona Bergmanna weterynarza powiatowego z Husiatyna do Borszczowa.

Doniesienia policyjne. D. 10. bm. wieczorem pochwycono znanego złodzieja Jana Szczurowskiego właśnie w chwili, gdy odkręcał dużą lampę wartości 32 zł. w sieni szynku Wilhelma Tenenbauma pod l. 31 przy ulicy Karola-Ludwika; pokazało się, że Szczurowski w ten sposób już trzecią lampę ukraść usiłował. — D. 10. bm. wieczorem odebrał patrol policyjny znanemu złodziejowi kieszonkowemu Marcinowi Wolańskiemu 2 koszule męskie i kaftanik damski brukselinowy; Wolański przyznał się, że te rzeczy ukradł przed kwadransem na ulicy Sykstuskiej pewnej praczce z zawiniątka, które niosła na plecach; [illegible] — D. 10. bm. wieczorem aresztowano dorożkarza Abrama Wachtla z powodu, że najechał na wystawę sklepową optyka Boscovitza i oprócz szyby stłukł dyszlem termometr i kilka drobiazgów; dorożkarz [illegible] się tem, że konie się spłoszyły [illegible]. — Wysłany d. 10. bm. z rana przez kupca Dawida Spinrada pod l. 212 m. pisarz pokątny Józef Kneisel w sprawie przesyłki świec parafinowych na dworzec kolei Karola-Ludwika z kwotą 52 zł. 36 ct. nie wrócił już [illegible]; dopiero nazajutrz z rana aresztowała policja pijanego zbiega w jednym z szynków na Krakowskiem; część pieniędzy przepił Kneisel a reszta została mu skradzioną. Aresztowano d. 10. i w nocy na 11. bm. za burdę i opilstwo osób 5, za szybką i nieostrożną jazdę 2, za zabroniony pobyt we Lwowie 2, za żebranie 2, za włóczęgostwo 3, za sprzeniewierzenie 1 i za kradzież poszukiwanych 6 osób. Jako bez przytułku zostające zgłosiły się 2 osoby.

W Krakowie przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych, który posiedzenia swe rozpocznie w marcu br. mianowany został przez krakowski wyższy sąd krajowy dr Kornel Tarnawski, prezydent sądu krajowego w Krakowie, zastępcami zaś jego: Jakób Bolcz Antoniewicz radca apelacyjny, tudzież radcy sądu krajowego Stan. Skrzyszowski, Ant. Korczyński i Karol Kokowski.

Hr. Alfred Potocki, przeznaczony przez cesarza do towarzyszenia cesarzowej niemieckiej podczas jej pobytu w roku zeszłym w Wiedniu, otrzymał od niej niedawno w darze nadesłany do Łańcuta wspaniały wazon porcelanowy, po jednej stronie z monogramem i koroną cesarzowej Augusty, po drugiej z herbem i cyfrą hrabiego Potockiego, przyczem załączony był własnoręczny list cesarzowej.

Drohobycz 10. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 1. bm. urządziła tutejsza ochotnicza straż ogniowa loterję fantową w celu przysporzenia sobie potrzebnego na sprawienie przyborów ogniowych funduszu. Przy stosunkach tutejszych, jak nie mniej ze względu, iż loterja odbyła się w sali, zaledwie kilkaset osób pomieścić mogącej, [illegible] dochód stowarzyszenia. W szczególności zaś wpłynęło ze sprzedaży losów i wstępu do sali, [illegible] fantów [illegible] 613 [illegible] 16 ct., z czego potrąciwszy wydatki w kwocie 170 zł. 41 ct., jako czysty dochód uzyskano 442 zł. 75 ct.

Podając wynik tej zabawy do publicznej wiadomości, składamy przedewszystkiem podziękowanie naszym paniom, które gorliwie i z poświęceniem raczyły się zająć zbieraniem fantów i sprzedażą losów. Nie mniej też dziękujemy mieszkańcom miasta naszego i [illegible] wszystkim, którzy przez wzięcie udziału w tej zabawie, do uzyskanego przyczynili się dochodu. Imieniem stowarzyszenia ochotn. straży ogn. *Stan. Promiński* naczelnik i *Alfred Dobrucki* podskarbi.

Drohobycz 10. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 15. marca br. o godz. 3. po południu odbędzie się w sali stowarzyszenia dziesiąte ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Drohobyczu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału, dyrekcji i komisji kontroli. 2) Przedłożenie rachunków do zatwierdzenia za 1873 r. 3) Wykaz majątku stowarzyszenia, inwentarz. 4) Zmiana statutu. *Fr. Pflanzer* dyrektor.

Kuty 10. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 2. bm. po południu wybuchł w naszem miasteczku pożar w jednym domu żydowskim, a to z powodu nieostrożnego postępowania z naftą, i w kilku chwilach stanęły 32 domy w płomieniach. Wprawdzie nieszczęście ze szczęściem było tu połączone, bo gdyby to w nocy było nastąpiło, natenczas całe miasteczko byłoby poszło z dymem, ale szkoda wynosi około 30,000 guld.

Dla braku należytej straży rozkradziono też mnóstwo rzeczy, powynoszonych z domów i sklepów.

Na miejscu pożaru nie było ani wody, ani konewki, ani haka, zgoła nic, a do tego jeszcze i sikawka zamarznięta daremnie stała, szydząc z nieszczęśliwych. I kto wie do jakiego stopnia byłoby doszło, gdyż ogień coraz szerzej postępował, gdyby nie kilku mężnych obywateli widząc gawiedź przypatrującą się obojętnie, nie było zabrało się osobiście do dzieła, mianowicie pp. ck. zarządca lasów Budkowski, kontrolor Pawulski, naczelnik tutejszego posterunku żandarmerji Nossal i konduktor pocztowy Hanka, który właśnie tego dnia tu przybył. Oni to nie tylko drugich do pracy zachęcali, lecz także swych sił a nawet i zdrowia nie szczędzili dla ratowania cudzego dobra. Żandarmowie nie szczędzili dla ratowania cudzego dobra. Żandarmerja wykryła po pożarze blisko 20 sprawców kradzieży i oddała ich w ręce sprawiedliwości.

Bohorodczany, 11. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na odnowienie kościoła tutejszego złożyli dalsze datki: p. Jan Reichard, inspektor lasów w dobrach hr. Stadiona, przy pogrzebie syna 20 złr., konwent OO. Dominikanów w Podkamieniu 20 złr., p. Franciszek Albinowski, właściciel dóbr w Kolędzinach 5 złr., p. Krzysztof br. Błażowski 15 złr., p. Mikołaj br. Romaszkan 100 złr. *Ks. Sanojca.*

Borysław, 10. lutego. *(Kor. Dz. Polsk.)* Podobnie jak sąsiedni Drohobycz krzątą się około stanowczego zorganizowania pożarnej straży ochotniczej, i w tym celu jak wiemy, już parę razy zapraszał lwowską straż do siebie dla rozruszania miasta, tak też i my tu na serjo zamyślamy zawiązać straż ochotniczą; czujemy tylko, że bez żywej propagandy ze strony Lwowian, trudno nam będzie coś zrobić; dla tego upraszamy usilnie, by przy sposobności wycieczki do Drohobycza, delegacja lwowska zechciała i do nas zawitać. (O ile wiemy z wydziału ochotniczej straży ogniowej we Lwowie, projektowana wycieczka do Stryja i Drohobycza przyjdzie do skutku wkrótce za nadejściem pomyślniejszej pory roku, więc i Borysław nie będzie pominięty; *Red.*)

Podwołoczyska 11. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dwu przytrzymanych tutaj Anglików z powodu nagłej śmierci jadącego koleją Moskala, wypuszczono na wolność, okazało się bowiem, że śmierć jego nastąpiła w sposób naturalny. Dowiedziałem się już po wysłaniu pierwszej mojej, tę sprawę dotyczącej korespondencji, że zmarły Moskal nazywał się Jakób Mercałów i był jakimś sekretarzem w Charkowie, dokąd powracał z Nicei. Znaleziono przy nim gotówką podobno około 10,000 rubli. Kwota ta znajduje się w depozycie sądu powiatowego w Busku.

Poznań 10. lutego. Dnia 9. bm umarł w dobrach swoich Poniecu, w Poznańskiem, obywatel wielce poważany, hr. Stanisław Mycielski, syn śp. Ludwika, poległego śmiercią bohaterską w bitwie pod Grochowem r. 1831, i Elżbiety z hr. Mielżyńskich. Zostawił wdowę z domu Turno i czworo dzieci.

Książę Soutzo, który jak sobie czytelnicy przypomną, zastrzelił w pojedynku księcia Ghikę, według telegramu z Paryża, skazany został przez sąd przysięgłych na 3-letnie ciężkie więzienie; takąż samą karę wymierzono dwom jego świadkom, dwaj zaś świadkowie poległego Ghiki skazani zostali na 2-letnie więzienia.

Korespondencja Redakcji. Panu M. w Zborowie: W tej formie wygląda na szykanę.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 12. lutego.)

Kronika teatralna. Dziś 12. b. m. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka ostatni występ p. Siedleckiego prestidigitatora wyższej salonowej magji. Program jest bardzo zajmujący, między innemi zawiera kilka kawałków wykonanych już przez p. S. na przedstawieniach redutowych z wielkiem powodzeniem. Pochlebne uznanie, jakie zdobył sobie p. S. dotychczasowemi produkcjami, przywabi zapewne i dzisiaj liczną publiczność. Oprócz produkcji p. S. odśpiewaną będzie komiczna operetka w 2 aktach K. Hoffmana *Żaki.*

* Dowiadujemy się, że już przy końcu lutego przedstawiony będzie najnowszy utwor p. Józefa Szujskiego p. n. *Maryna Mniszchówna,* o którym donosiliśmy niejednokrotnie, składający się z dwóch części, a mianowicie: z 4-aktowego dramatu „Dymitr I.“ i z 6-aktowego dramatu „Dymitr II.“.

* Licznie zgromadzona publiczność żegnała we wtorek 10. b. m. p. Cieślewskiego, który po raz ostatni występował w „Robercie“. P. Cieślewski zjawił się do nas jak miłe ale ulotne widzenie minionej lepszej przeszłości, przypomniał nam świetniejsze czasy naszej opery, i zaledwie przybył, już odjeżdża, zostawiając po sobie tylko podrażnione wspomnienie, żal i głębszą tęsknotę. W obecnych okolicznościach i przy dzisiejszych stosunkach nie możemy roić sobie nadziei odzyskania p. Cieślewskiego napowrót, a raczej opery, ale po przyszłości spodziewamy się tego... i dla tego żegnając dziś szanownego artystę, ślemy za nim w drogę gorące, serdeczne, ale ożywione nadzieją „do widzenia!...“ Przedstawienie „Roberta“ wypadło przy kilku skróceniach i wypuszczeniach (u nas zwykłych), nawet w całości dobrze. Bohaterami wieczora byli p. Cieślewski i pani Dowiakowska. Stwierdzały to rzęsiste i gorące oklaski. P. Cieślewskiego słyszeliśmy już w partji „Roberta“ podczas stałego jego pobytu przy tutejszej operze i sąd nasz wówczas już wydaliśmy. Dziś możemy tylko skonstatować znaczny postęp tak w śpiewie jak szczególnie w grze. Pani Dowiakowska po mistrzowsku, w pełnem tego słowa znaczeniu, oddała partję Izabeli, z elegancją i pewną oryginalnością. Zachwyciła zwłaszcza publiczność znakomicie odśpiewaną arją „Robercie! Robercie!“ Również świetnie wypadł duet z p. Cieślewskim. Na uznanie zasłużyła panna Kramer, która ze śpiewanej pierwszy raz przez siebie partji Alicji, wywiązała się ku ogólnemu zadowoleniu, podobnie p. Mikulski w partji Raimbaul'a.

* Z gazet odeskich dowiadujemy się szczegółów o artystycznej podróży naszego muzyka L. Marka, który z nadwornym skrzypkiem Ed. Remenyim w połowie stycznia przybył do Odessy. *Journal d'Odessa* z dnia 22. stycznia pisze: „Pan Marek jest to pianista wytworny, który wywarł doskonałe wrażenie. Posiada on siłę nadzwyczajną, mechanizm wykończony i wykonywa kawałki brawurowe z taką pewnością jak Liszt. W drugim koncercie mogliśmy jeszcze lepiej ocenić talent p. Marka. Koncert e moll Chopina i rapsodja hiszpańska Liszta, wykonane były przez p. Marka z najwyższą doskonałością. Pod palcami p. Marka fortepian w łagodnych miejscach staje się harfą, a w fortissimo małą orkiestrą. Jego nadzwyczajny mechanizm sprawia efekt ogromny, a przytem obdarzony on jest pamięcią zadziwiającą.“ Ta sama gazeta z dnia 27. stycznia opisując dalsze koncerta wzmiankowanych artystów, jako też dwa wieczory muzykalne urządzone na ich cześć u księżnej Woroncoff—również wieczorek u pianisty Feldaua, na którym także Józef Wieniawski się znajdował, powiada o tym ostatnim wieczorku: „W piątek ostatni grzmiał i drżał fortepian pod ognistemi palcami p. Marka, który wykonał trudny polonez Chopina, znacznie utrudniony zmianami Lisztowskiemi, itd.“

Niemiecka zaś gazeta z d. 16. stycznia, umieszcza następującą recenzję: „Panowie Remenyi i Marek, którzy w środę koncertowali, mieli nadzwyczajne i zasłużone powodzenie. Obaj ci panowie są artystami w najszlachetniejszem pojęciu tego słowa, i trudnoby nam było nie oddać palmy obudwom. Podziwiając w grze p. Remenyego pełny ton, śpiewność, czystość, elegancję i prawdziwie fletowy flażolet, musimy również chwalić technikę, oddanie i głębokie pojęcie w grze pana Marka. A przecież obaj artyści mają wręcz przeciwne indywidualności. P. Remenyi posiada prawdziwie klasyczny spokój, który go nigdy nie opuszcza; jego oddanie nie przekracza nigdy granicy piękna i zachowuje zawsze szlachetną wyższość. Charakter p. Marka jest więcej subjektywny. Powiedzielibyśmy, że on żyje w swoich kawałkach — jest wesołym, grając Scherzo, zasępionym grając Balladę, i oddaje w prawdziwie zmiennem świetle ognistą rapsodję węgierską. Taka egzekucja wywrzeć musi ogromne wrażenie na słuchaczach“ itd.

* Dyrekcja teatru polskiego w Poznaniu, począwszy swój sezon zimowy od dnia 6. grudnia r. z. do tej pory wystawiła oryginalnych sztuk 23, a mianowicie: „Zemsta za mur graniczny“, „Staroświecczyzna“, „Radziwił w gościnie“, „Radziwiłł panie kochanku“, „Grochowy wieniec“, „Pozytywni“, „Epidemja“, „Emancypowane“, „Obce żywioły“, „Zagroda Sobkowa“, „Śluby panieńskie“, „Okrężne“, „Szlachectwo duszy“, „Karpaccy Górale“, „Damy i Huzary“, „Piosnka wujaszka“, „Bezinteresowni“, „Consilium facultatis“, „Marcowy kawaler“, „Radcy pana radcy“, „Postanowienie“, „Kosa i kamień“ i „Chłopi arystokraci“. Następnie przygotowują się: „Damy polskie“, „Pan Jowialski“, „Dama i dziewczyna“, „Miód kasztelański“, „Skalmierzanki“ i „List żelazny“ (na benefis utalentowanej artystki sceny poznańskiej panny Julji Kwiatyńskiej). Okazuje się z tego, że kierunek repertoarza jest przeważnie narodowy polski, a nawet, o ile siły teatru na to pozwalają, przeważnie artystyczny.

* Wkrótce ma być przedstawioną na scenie warszawskiej, oprócz 1-aktowej komedyjki W. hr. Bobrowskiego „Synalek“, także komedja Alfreda de Musset „Kaprys Marjanny“ z p. Modrzejowską w roli tytułowej (komedja ta miała być graną i u nas i chciejmy wierzyć, że projekt ten nie został na długo porzucony), jako też dramat przez E. Augier i Sandeau p. t. „Jan de Tommeray“ przełożony przez jednego z artystów teatru warszawskiego. Za dziesięć dni przedstawiony będzie „Don Karlos“.

* Przedstawienia wielkiej opery paryskiej w sali włoskiej opery rozpoczęły się w dniu 19. b. m. „Don Juanem“.

* Władysław Tarnowski, znakomity kompozytor polski, wydał w Wiedniu jedną z większych swoich kompozycyj p. t. „Ouverture d'un drame“. Wspaniała ta uwertura wykonaną była przez orkiestrę na koncertach pana Tarnowskiego w Paryżu i w Wenecji. Nabyć ją można w handlu (Kunst- und Musikalien-Handlung, k. k. Hofopernhaus) J. Gutmana w Wiedniu.

* W tych dniach opuściła w Warszawie prasę maluteńka książeczka nosząca tytuł: „Myśli o edukacji kobiet“ przez panią Joannę Kuczyńską. Jest to skromna ale piękna wiązanka z kilku uczciwych myśli, wypowiedzianych w krótkich dziewięciu rozdziałach. Treść do nich zaczerpnęła wprawdzie autorka u autorów francuskich, złączyła je jednak w jedną całość własnym poglądem i nie przekraczając ram niewielkiej broszury wypowiedziała rzeczy zacne, szlachetne i praktyczne zarazem.

* W szeregu tanich publikacyj, jakie obecnie wydaje p. Grajnert w Warszawie, mają się niedługo ukazać „Opisy pielgrzymek podróżników polskich do Ziemi świętej“, głównie zaś księcia Radziwiłła Sierotki i Wolskiego, opowiedziane i streszczone według oryginałów, przez Władysława Chomętowskiego.

Wyciąg z dz. urz. *Gas. Lwow.* z dnia 11. lutego. Edykta. Sąd pow. w Rzeszowie zawiadamia spadkobierców Wawrzyńca Czikiel o pozwie Karola Henniga pto 500 złr. mon. k. Sąd obwod. w Stanisławowie zawiadamia Michała, Annę i w. in. Huczyńskich o pozwie dr. Ig. Kamińskiego pto ekstabulacji 109 złr. 16¾ kr. m. k. i 236 zł. 54 ct. z realności l. 50¼ w Stanisławowie. Licytacje. W pow. dyr. skarbu w Kołomyi 26. lut. celem wydzierżawienia stacyj mytniczych w Kołomyi i w Nadwórnie. W sąd. pow. w Krakowcu 19. lut. realność l. 165 w Małnowie. W sąd. pow. w Żółkwi 27. lut. połowa realności l. 8⅔ tamże.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń, 10. lutego. Targ dzisiejszy na nierogaciznę bardzo ożywiony, lecz ceny nie doznały zmiany i raczej mają się ku zniżce. Wyborowe sztuki płacono po 31—33, średnie po 28—30, a warchlaki po 21—25 gld. za cetnar wagi żywej. Ogólny zpęd wynosił 2775 sztuk.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz postanowieniem z d. 28. stycznia zamianował pp. Sawczyńskiego Zygmunta i Schmitta Henryka fachowymi członkami krajowej Rady szkolnej we Lwowie na dalsze trzylecie.

Poseł sejmowy p. Pohorecki (szambelan papiezki z prawem noszenia szpady i kappy), przekonawszy się niejednokrotnie, jak sam pisze w swym liście, że nie posiada zaufania wyborców powiatu brzozowskiego, złożył mandat poselski.

Przed wyjazdem cesarza austrjackiego do Petersburga jeden z dzienników krajowych rozpuścił, a drugi skwapliwie powtórzył wiadomość, jakoby rząd nakazał podwładnym organom sporządzić spisy przebywających w kraju wychodźców polskich, w domniemanym celu, aby one służyły do pewnych spodziewanych pertraktacyj w Petersburgu. Będąc blizkiemi Towarzystwa Opieki Narodowej, zadaliśmy sobie trudu, aby dojść, o ile alarmujace to doniesienie jest prawdziwe. Zasięgaliśmy języka tak we Lwowie jak i na prowincji, i z przyjemnością możemy zaspokoić zaturbowaną opinję publiczną, jakoteż ludzi interesowanych, że wiadomość ta jest zupełnie bezzasadna. Spisy tz. wychodźców w kraju przebywających istnieją oddawna, i żadne nowe nie wyszło polecenie.

Z opowiadań podróżnych donosi *Czas*, że poseł moskiewski w Wiedniu, Nowikow, dał się słyszeć w Maczkach, iż cesarz austrjacki wymówił się od wszelkiego przyjęcia na granicy Królestwa Polskiego, w skutek czego w. ks. Mikołaj nie na granicy lecz dopiero w Warszawie przyjmować będzie gościa, który tam (tj. do Warszawy) miał przybyć dzisiaj (12. bm.) z rana po godz. 7. a po parogodzinnym pobycie uda się w dalszą podróż do Petersburga.

W komisji budżetowej Izby deputowanych obradowano d. 9. bm. nad pozycją „sól.“ Sprawozdawca dr. Kallir wniósł, aby uchwalić rezolucję wzywającą rząd, iżby kwestję dalszego obniżenia cen soli wziął w jak najkrótszym czasie pod rozwagę. Rezolucję tę przyjęto. Dep. dr. Dunajewski zaś interpelował rząd, czy tenże zajmował się zniesieniem monopolu soli. Zastępca rządu radca ministerjalny Kurz oświadczył, że ze względów finansowych nie może myśleć o zniesieniu monopolu soli, gdyż odpadłby dochód 16 miljonów, a zniesienie nawet nie leży w interesie konsumentów. Dochód ten dałby się tylko zastąpić podatkiem *3—4* guld. od cetnara, co nie sprowadziłoby cen tańszych. Sprawozdawca wniósł także, na co się zgodzono, aby petycje kilku gmin na Bukowinie, oraz jednej z Galicji o pozwolenie wolnego używania swoich źródeł solnych, zalecić rządowi do możliwego uwzględnienia.

Na tem samem posiedzeniu wpłynęły petycje od duchowieństwa gr. kat. dekanatu sanockiego i lubaczowskiego o polepszenie dotacji. Uchwalono także ustawę uwalniającą od opłat rządowych fundacji na cześć 25-letniego jubileuszu cesarskiego. Najbliższe posiedzenie w piątek.

Na posiedzeniu Izby poselskiej d. 10. b. m. przeszła ustawa o czasowem uwolnieniu od podatków nowych budowli, przebudowań i t. d. (*Neu-Um-und Zubauten*) podług wniosku komisji. Ustawa prawie jednogłośnie uchwaloną została. Po raz pierwszy wszystkie frakcje w Izbie głosowały zgodnie. Nowe budowy, prze lub przybudowania rozpoczęte i skończone w ciągu lat trzech (1874— 1876) uwolnione będą przez lat 25 od podatków. Ministrowie także głosowali za tą cyfrą. Wszelkie poprawki odrzucono. Ta uchwała Izby wraz z przedłożeniem rządowem o uwolnieniu materjałów budowlanych od podatków niestałych przyczyni się niemało do wzmożenia ruchu na polu budownictwa, tudzież do uśmierzenia nędzy panującej w klasach robotniczych.

Koło polskie dopiero dziś (12. bm.) ma przystąpić do wyboru swego prezesa. Jak zapewniają, wybór pana Grocholskiego nie podlega prawie wątpliwości.

Stowarzyszenie robotników wiedeńskich „Volksstimme“ wniosło do Izby deputowanych petycję w formie memorjału, w którym robotnicy wiedeńscy podają projekt do polepszenia swego położenia materjalnego. Pismo to żąda: zniesienia stowarzyszeń przymusowych, zakładania Izb robotniczych, polepszenia stosunków prasy przez zniesienie stempla od gazet, obowiązku do składania kaucji i przez zaprowadzenie wolnej kolporterji, zniesienia loterji i podatku konsumcyjnego, wreszcie rewizji ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Z Petersburga donoszą pod d. 9. bm.: Car, carewicz z żoną, książę Edynburgski z żoną, ks. Artur angielski i królewic duński wrócili dziś przed południem z Moskwy.

Zwracamy uwagę czytelników na korespondencję wiedeńską, umieszczoną w dzisiejszym numerze.

Wiedeń, d. 12. lutego 10 godz. 30 mint.
Akcje kredytowe 237·50, Anglosy 156·—; Unionbank 135·50 Vereinsbank 24·50. Karola Ludwika 233·—; Kolei połnd. 161·—; Banku franc.-austr. 49·—; Baubank 80·50. Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 11. lutego, 2 godz. 5 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 25 ct.; w srebrze 74·35 Losy pożyczki z 1860 r. 102·75 Akcje banku wiedeńskiego 981·—; Akcje banku kredytowego 237·—, Londyn 112·80; Srebro 106·35, Napoleondor 9·—.
Akcje banku franko-austr. 47·25 węgierskie akcje kredytowe 142·50, akcje banku angl.-austr. 155·75; Banku Związk. 135·—; kolei Karola-Ludwika 233·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 160·50, kolei alfőldskiej 142·—; kolei Elżbiety 211·50; kolei lwowsko-czerniow. 142·—; kolei węg. półn.-wschod. 190·— Vereinsbank 24·25, kolei Rudolfa 158·50, kolei węg. wschodnie 54·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 141·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 124·50 Losy tureckie 45·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 81·—; kolej państw. 328·—; Wiener Bank Verein 76·50 Wiener Banverein 44·25 Hypoth.-Rentenbank 81·—; Rosyjskie Banknoty 1·56. Usp.: dosyć stałe.
Berlin. Mosk. noty bank. 93⅛, aust. akcje kredyt. 140⅝; lombardy 94⅝; akcje galicyjskie 104⅛, kolei państwowej 194—; kolei rumuńskiej 40⅛; austr. noty bankowe 89⅞; Losy z roku 1864 —.— Uspcsobienie: —
Paryż. Renta 58·75 Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 11. do 12. lutego.

Hotel Europejski. St. Krudawski z Stanisławowa, dr. J. Kriske z Jaworowa, St. Lipiński z Trembowli, St. Stępiński z Ozómli.

Hotel Angielski. A. Hanterive z Siedlisk, J. Poeckh z Stołpina, B. Słonecki z Stanisławowa, J. Warnicki z Berhometh. L. Dydyński z Jarosławia, dr. A. Maciejowski z Mikołajowa, T. Abgarowicz z Bratyszowa, W. Czaykowski z Świrza, J. Torosiewicz z Połtwy, A. Udrycki z Mosta, J. Byczkowski z Planczy. M. Janicki z Pnikuta, St. Rożański z Seperowic, ks. A. Poniński z Dobrostan, P. br. Brunicki z Lubieńca, dr. Ig. Kamiński ze Stanisławowa, Sz. Löwin z Brodów, K. Kessler z Żółkwi, M. Gralewski z Krakowa.

Hotel Kuhna. G. Jarosławski z Pustomyty, E. Kowalski z Żółkwi.

Lwów z laby handlowej dnia 11. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	234 —	232 50
Lwow.-Czerniowieckiej	142 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	203 —	199 —
krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
[illegible]	81 75	81 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	330 —	320 —
1854	98 50	98 —
1860	104 —	103 50
1864	141 50	141 —
prem. poż. węgiersk.	82 25	81 75
Domorenta	24 50	23 —
Kredytowe	169 75	169 25
żeg. parowej na Dunaju	95 —	94
księcia Salm	32 75	32 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	93 —	92 50
galic. hipotecznego	— —	— —
austr. związkow.	23 75	23 25
dla obrot. ogólnego	125 —	124 50
austr. ogól. banku	69 50	68 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	89 —	88 —
Elżbiety 5 pro.	96 25	96 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Na

KARNAWAŁ

poleca:

Nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 4,

Kwiaty francuskie, **Wachlarze** balowe, **Gorsety** paryskie, **Wstążki, Aksamitki, Gipiury, Blondyny, Gazy, Krepy, iluzje** brukselskie, ***Crêpe de lys,* Tarlatany, Organtyny** we wszystkich kolorach

Znakomite **PRAGSKIE RĘKAWICZKI**, **wyszczególnione i wynagrodzone medalem na wystawie wiedeńskiej.**

Krawatki, Kołnierzyki, Mankiety damskie i męskie, **Chustki, Zarzutki** i t. d.

Biżuterje w największym wyborze.

Tudzież **wszelkie wytwory toaletowe** z najpierwszych składów Londynu i Paryża **po cenach najprzystępniejszych i stałych.**

Łaskawe zamówienia wypełniają się spiesznie i akuratnie. 1075 15—?

Wielmożnemu Dr. Bulikowskiemu

zamieszkałemu we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 54, za wyleczenie naszego dziecka z ciężkiej choroby, składamy publicznie najserdeczniejsze podziękowanie. 1232 1—1

Antonina i Józef Kallerowie.

SZCZEPAN EDWARD KÉLER

Medycyny Doktor Homeopata.

Ordynuje rano od godziny 9.—11., po południu od godziny 3.—4.

Mieszka przy ulicy Jagiellońskiej l. 16 dom dawniej Stechera II. piętro. 1210 3—3

BILARD

w najnowszym guście **z marmurową płytą, z gumowanemi bandami,** bardzo mało używany, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w kawiarni Józefa Hermana, ulica Ormiańska nr. 8. 1217 3—3

Od 15. stycznia mieszkam przy ulicy Teatralnej Nr. 16 nowy w domu gdzie Ajencja Towarzystwa **Minerwy.**

Z niezawodnym, wszelkie oczekiwania przechodzącym skutkiem, dają się leczyć najbardziej nawet zadawnione katary żołądka i jelit, (zwłaszcza u ludzi wiodących życie siedzące i pracujących umysłowo) według metody jednego z najznakomitszych profesorów angielskich, której znajomość — w zamian za wyświadczone mu usługi — wyłącznie uprzejmości jego zawdzięczam. We wszystkich w ogóle chorobach jamy piersiowej i brzusznej, ordynuję codziennie od godziny 10. do 11. z rana. 1116 10—10

Dr. Rudnicki. Ulica Teatralna 16.

Nowo otworzony

Dom Gościnny i Restauracja!

Pozwalam sobie niniejszem uwiadomić Szanowną Publiczność, że

od 1. lutego b. r.

otworzyłem

Dom Gościnny i Restaurację

pod

Czarnym Niedźwiedziem

przy ulicy Kazimierza l. 3 (tak zwana Stara Szeroka ulica).

Zaopatrzywszy takową w dobre napoje wszelkiego rodzaju, jakoteż **w bardzo tanie i dobre JADŁO** i szybką usługę, upraszam Szanowną Publiczność o liczne odwiedzanie.

Z uszanowaniem *Ch. Gutmann,* restaurator. 1236 1—2

KANTOR WYMIANY

M. A. SBRIESER

we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 4,

kupuje i sprzedaje

pod warunkami najprzystępniejszemi

wszystkie papiery wartościowe, jakoteż **wszelkie monety złote i srebrne.** 1234 1—3

Polecenia z prowincji uskuteczniają się **natychmiast i najakuratniej.**

Nowy transport

Świeżej słoniny grubej

w smaku wybornej funt po **44** cnt.

SMALEC

funt **44** cnt.

Odbiorcom wyżej cetnara udziela się rabat.

Poleca 1213 2—3

Karol Klimowicz.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13, naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 1061 4—?

Ktoby miał na sprzedaż używane

Przyrządy do szermierki

zechce się zgłosić listownie pod adresą **H. J.** post. rest. we Lwowie. 1235 1—1



Buhaj

trzyletni poprawnej rasy holenderskiej, jest do sprzedania w Łuczycach pod Przemyślem. 1233 1—3

TANNINA-TERPENTYNA

H. 248.

otrzymywana za pomocą pary w fabryce **T. Höhenbergera** we Wrocławiu, od wielu lat uznana jako doskonały środek przeciw nerwowym bolom głowy, reumatyzmowi i gośćcowi. 1128 5—8

Otrzymać można 1 flakon po 75 cnt. i 1 flakon po 65 cnt., we LWOWIE w aptece **J. Piepesa,** w Stryju w aptece L. Gärtnera.



Obficie zaopatrzony, od wielu lat renomowany

skład zegarków

M. HERZA

miejskiego zegarmistrza w Wiedniu, Stephansplatz Nr. 6. (Aussenseite des Zwettlhoffes)

przedstawia wielki wybór wszelkich, **dobrze uregulowanych zegarków z całoroczną gwarancją,** według cennika.

Nieuregulowane zegarki o **2** złr. na sztuce taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

najdoskonalszej jakości, cechowane w c. k. urzędzie cymetniczym.

Srebrne zegarki cylindrowe z 4 rubinami	10—13	złr.
" dtto ze złotą obwódką do odskakiwania	14—16	"
" damskie zegarki	14—19	"
" cylindry z podwójną kopertą	16—18	"
" " z krzyształowem szkłem	14—17	"
" ankry na 14 rubinach	16—19	"
" piękniejsze ze srebrną kopertą	20—23	"
" ankry z podwójną kopertą	18—23	"
" " piękniejsze	24—28	"
" angielskie ankry ze szkłem krzyształowem	18—25	"
" ankry wojskowe z podwójną kopertą	24—30	"
" remontoary nakręcające się uszkiem	22—30	"
" dtto z podwójną kopertą	35—40	"
" dtto dla wojskowych	38—45	"
Złote damskie zegarki na 4 i 8 rubinach	25—30	"
" dtto emaliowane	30—36	"
" dtto ze złotym cyferblatem	35—40	"
" dtto emaliowane z dyamentami	38—48	"
" dtto z podwójną kopertą	40—48	"
" dtto emaliowane z dyamentami	50—65	"
" ankry na 15 rubinach	38—44	"
" dtto piękniejsze	4?—60	"
" dtto z podwójną kopertą	55—65	"
" dtto doskonalsze złr. 65, 70, 80. 90,	100—120	"
" dtto ze szkłem krzyształowem	45—75	"
" damskie ankry	40—48	"
" dtto ze szkłem krzyształ.	45—60	"
" dtto z podwójną kopertą	50—56	"
" remontoary złr. 70, 80, 90	—100	"
" dtto z podwójną kopertą złr. 90, 110, 110	—150	"
Myśliwskie i rzemieślnicze remontoary w kopertach pakfongowych lub ze złota talmi	13—17	"
Srebrne dewizki zł. 2.50, 3, 4, 5, 6, 7,	10—12	"

Złote dewizki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100 złr.

Budziki z zegarem 7 złr.

Budziki z zegarem przy obudzeniu świecę zapalające 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem do strzału alarmowego, Zarazem świecę zapalające 14 złr.

Paryzkie budziki w pięknych brązowych postumentach 12, 13, 14 złr.

Zegarki wahadłowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

Codziennie nakręcające się 13, 14, 15 zł.
Co 8 dni nakręcające się 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25 zł.
Wybijające godziny i półgodziny 32, 35, 38 zł.
Wybijające godziny i kwadranse 50, 55, 60, 65 zł.
Miesięczne regulatory 30, 32, 35, 40 zł.
Upakowanie zegara wahadłowego zł. 1·50—2.

Reparacje najstaranniej uskuteczniają się; zamówienia zamiejscowe po poprzedniem przesłaniu należytości lub pocztowego przekazu, załatwiają się punktualnie; niedogodne przedmioty wymieniają się. Przyjmują się również zegarki na zamianę.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszej jakości, upraszam zatem nie brać ich za jedno z zegarkami pospolitemi, ogłaszanemi przez handlarzy i nie-zegarmistrzów. Toż samo ma się rozumieć i o mniejszych zegarmistrzach. 2698 12—12

Zabawki i gry towarzyskie.

Uwzględnia się przytem każde dziecię, młodsze i starsze, bogate i ubogie; nie masz w Wiedniu drugiego handlu, w którymby sprzedawano towary w bardziej urozmaiconym wyborze i po cenach tak dostępnych. Rozmaite interesujące gry, pouczające dla młodzieży szkolnej, jako też ogromny wybór nowych zajmujących gier towarzyskich dla dzieci wszelkich lat itd. itd.

Przepysznie wystrojone lalki 1 sztuka ct. 30, 50, 80, złr. 1, 2, 3, 4.
Lalki nie ubrane 1 sztuka ct. 10, 20, 30, 40, 50, 80, złr. 1, 2.
Mechaniczne lalki mówiące i głos wydające, poruszające się rękami i nogami, 1 sztuka ct. 70, 90, złr 1.
Gry w lotto i tombolę po ct. 20, 30, 50, 80.
Młot i dzwonek ct. 10, 20, 30.
Domino ct. 20, 30, 50, 80.
Piękne szachy z figurami złr. 1·30, 1·50, 2.
Kręgle ct. 10, 20, 40, 60, 80.
Gry cierpliwości ct. 20, 30, 40, 60, 80, złr. 1.
Pudełka z budowlami ct. 20, 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Gry Kubus ct. 30, 60, 70, 90, złr. 1·20, 2.
Pudełka do roboty ct. 60, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Fortepianiki po złr. 1·50. 2, 3, 4.
Kotły, trąby, bębny, skrzypki, gitary, melodjum, kobzy, harmonijki, dzwonki i inne instrumenta bardzo tanio.
Zabawki dla niemowląt z drzewa i kauczuku ct. 15, 25, 30, 50.
Rozmaite zwierzęta ze skóry ct. 5, 10, 20 do złr. 1.
Zwierzęta zupełnie naturalnie obrobione ct. 50, złr. 1 do 2.
Inne zabawki w 100 sztuk do wyboru ct. 10 do złr. 4.
Gry towarzyskie od ct. 20, 50 do złr. 2.
Najnowsze książki z obrazkami dla dziewcząt, z tekstem i bez tegoż, 1 sztuka ct. 10, 15, 25, 45, 65, 80, złr. 1.

Bez żadnego nauczenia, dzieci zabawiając się, mogą nauczyć się czytać za pomocą nowych pudełek do czytania z obrazkami, 1 sztuka 1 złr.

Zabawiając można dzieci nauczyć rozmaitych robót ręcznych za pomocą nowych szkółek roboczych, 1 sztuka ct. 80, złr. 1·20, 2, 3.

Globusy 1 sztuka ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Laterna magika, zwana latarnią czarnoksięską, najprzyjemniejsza rozrywka dla młodych i starych, 1 sztuka z 12 obrazkami ct. 65, 80, złr. 1·50, 2, 3, 4 do 5.
1 mały instrument szklanny, zwany cudownym ptakiem, za pomocą którego do złudzenia można naśladować śpiew każdego ptaka; ta wielce zajmująca zabawka kosztuje tylko 25 ct.
Angielskie pudełka z narzędziami, napełnione wszystkiemi narzędziami w domu używanemi, 1 pudełko złr. 1, 1·30, 2, 2·50, 3, 4; takież same dla dzieci ct. 25, 35, 60, 80, złr. 1.
Doskonałe Froeblowskie gry dla samoistnego zajęcia w wielkim wyborze, dla chłopców i dziewcząt wszelkiego wieku, 1 gra ct. 80, złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50.
Drukarnie kompletne z alfabetami i narzędziami dla dorosłych dzieci, ct. 85, złr. 1·20, 1·80, 2·50, 3, 4 do 5.
Piękna książeczka do znaczenia i wyszywania z 30 nowemi wzorami za 5 ct.
Inne pouczające gry w wielkim wyborze.

Rozmaite zabawki w pudełkach spakowane w 100 rozlicznych rodzajach do wyboru, dla dziewcząt i chłopców, za sztukę ct. 10, 20, 40, 60, złr. 1, 2.

Zdumienie i rozrywkę

sprawiają nowe salonowe ognie sztuczne, nie wydające żadnego przykrego zapachu, w bardzo urozmaiconym wyborze, sztuka ct. 3, 5, 8, 10, 15.

Pieyki, kuchenki, stajenki, sklepy, pokoje, salony, wszystko zaopatrzone w sprzęty lub bez nich.
Dziecinne teatra ct. 35, 60, złr. 1·20.
Skarbonki ct. 10, 20.

Gra metamorfoz ct. 20, 40, 60, złr. 1, 1·20.
Ruletka ct. 35, 50, 80, złr. 1.
Myszki z przyrządem do biegania ct. 60.
Kolej żelazna z pociągiem złr. 1·50, 2, 2·30.
Dziecinne zegarki i bijące ct. 35.
Inne gatunki ct. 10, 15, 20, 30, 40.
Pistolety, karabiny i broń strzelająca, 1 szt. ct. 20, 40, 80, złr. 1, 1·30, 1·50.
Szable blaszane ct. 20, 30, 40, stalowe ct. 90, złr. 1·30.
Wielki wybór zabawek magnetycznych, pływających w wodzie w kierunku magnesu, 1 pudełko ct. 15, 20, 30, 50, 80.
Serwisy porcelanowe do kawy, herbaty i jedzenia, według wielkości, ct. 60, 60, złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
Bardzo interesujące i zabawne dla każdego wieku są nowo całkiem urządzone czarodziejskie skrzynki. Jest zwłaszcza jedna śliczna kasetka z rozmaitemi nader skomplikowanemi czarodziejskiemi przyrządami; a wszystko z dokładnem wyjaśnieniem, tak, że każdy ze wszelką łatwością wykonywać może najpiękniejsze czarodziejskie sztuki à la profesor Bosco, 1 kasetka, stosownie do ilości aparatów złr. 1·40, 1·80, 2·30, 2·80, 3·50.
Ziemia i jej mieszkańce, zabawka bardzo zalecająca się dla dzieci już dobrze pojmujących; jest to pudełko zawierające dokładnie według prawideł odrobiony globus, tudzież wszystkich mieszkańców świata w ich narodowych ubiorach, kolorowanych; pod każdym nazwisko w trzech językach; kosztuje tylko 35 ct.
Zwierzęta szerścią pokryte, bardzo trwałe 1 sztuka ct. 30, 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Rozmaite zwierzęta z naturalnym głosem ct. 50, 80, złr. 1, 1·30, 1·50, 2, 2·50.
Z blachy bardzo trwało wyrobione i pięknie pomalowane powozy, kabryolety, kocze, fiakry, komfortable i inne pojazdy, wszystkie z końmi ct. 30, 50, złr. 1, 1·50.
Wiedeńska kolej żelazna konna, koleje żelazne i statki po ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
Fotograf, wesoła gra, przy której rzeczywiste portrety wykonywać można, 1 sztuka z wyjaśnieniem, ct. 20, 40.
Przybory do pisania i rysunku. Każde dziecko bez wszelkich wiadomości przedwstępnych może prędko nauczyć się pisać i rysować.
Jeden przybór oddzielnie dla każdego przedmiotu ct. 40, 60, 80.
Gra rycerska ct. 50, 60.
Gra wyścigowa ct. 30, złr. 1·30.
Gra zapytań i odpowiedzi bardzo komiczna ct. 10.
Najnowsze pistolety wiatrówki ct. 20, 30, 70.
Karabiny odtylcowe ct. 40, 80, złr. 1·20.
Szable blaszane ct. 20, stalowe ct. 80, złr. 1.
Mały wojownik. Kompletne bardzo piękne uzbrojenie, składające się z 1 szabli a pochwą, 1 karabina z bagnetem, 1 ładownicy, 1 czako, wszystko razem złr. 120; w najlepszym gatunku złr. 2·50, 3·50.
Najnowsze wesołe zabawki, 1 połapka na dziewczyny 5 ct. — Kogo swierzbi, ten niech się podrapie, 1 sztuka drapaczki po grzbiecie ze zwierciadłem ct. 20.
Nowa zabawka Cainelle, z mechaniką, bardzo upodobana przez małe dzieci, 1 sztuka średniej wielkości ct. 25, 45; większy gatunek ct. 65.
Zabawne cygarniczki, przedstawiające szewca przy roboczym stole, który gdy się z cygarniczki pali, porusza rękami i nogami, 1 sztuka ct. 60.

Mały czarnoksiężnik.

Za pomocą poniższych przyrządów czarnoksięskich, można pojedyncze osoby, lub nawet całe towarzystwa zabawić w sposób nadzwyczaj zajmujący. Przyrządy te są w tak zdumiewający sposób skombinowane, że tylko posiadacz ich jest w stanie odgadnąć rozmaite sztuki, za pomocą ich wykonywane; osoba nie wtajemniczona, może całe godziny nad niemi łamać sobie głowę nie doszedłszy do żadnych rezultatów. — Do wszystkich aparatów dołącza się wyjaśnienie.

Wysadzić palce przez każdy kapelusz, 1 sztuka ct. 35.
Zniknięcie monety, ct. 25.
Czarodziejski młot. Za każdem uderzeniem znika jeden przedmiot, ct. 70.
Kieszonkowe krzesiwo; kto je otworzy, otrzyma dukata, ct. 45.
2 kubki; w jeden wkładam cośkolwiek, gdzie to się znajduje? ct. 80.
Kłopotliwy nosigrosz, zawsze pełen pieniędzy i zawsze próżny, ct. 20.
Jajko Kolumba, kto je postawi? ct. ...
Gra karciana. Gdzie karta ma się ukazać? ct. 65.
Tańcujące karty, ct. 40.

Jedna karta, a jednak nikt jej nie zna, ct. 40.
Czarodziejska butelka, nie wyczerpane źródło, z którego sześć gatunków napoju nalać można, 1 sztuka złr. 3·50.
Moździerz czarowniczy, w którym wszystko tłuc i niszczyć można, np. zegarki, szkło itd., złr. 2·50.
Czarodziejskie kości, padające na komendę, ct. 50.
Takież same podwójne, złr. 1·30.
Pudełko eskamotera, w którem wszystko znika i na zawołanie wszystko powraca, złr. 1.
Magazyn wstążek w ustach, ct. 25.
Przyrząd rozmnażający, złr. 1·20.
Nauczę karty tańczyć, ct. 50.

Urna z kośćmi, czyli tajemnica odgadywania, ct. 70.
Czarodz. kule. Sześć wielkich kul można zmienić w jedną, złr. 3.
Przyrząd do pisania, ale gdzie atrament? ct. 50.
Samobójstwo sztyletem, ct. 20.
Jaki to kolor? Czerwony i zielony, a jak się połączą, żaden z nich, ct. 80.
Niezniszczony sznur; rozcina się go przed publicznością, a jednak jest on cały, ct. 65.
Czarodziejski lejek, lub sposób zrobienia niemożebnego możebnem, ct. 60.
Skarbonka, ale gdzie są pieniądze? ct. 25.

Jest jeszcze wiele innych przyrządów, lecz te z braku miejsca nie mogą być tu wymienione.

Mnóstwo innych zabawek i gier towarzyskich, których wszystkich nazwać nie podobna, po wyżej przytoczonych cenach wyłącznie i jedynie otrzymać można w składzie niżej podpisanym. Cenniki bardzo zajmujące wydają się bezpłatnie.

Wspaniały Bazar **A. Friedmana, Wiedeń,** Praterstrasse, 26.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane	w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane	w 36 lat.
6% " " "	w 18 lat.
7% Listy dłużne losowane	w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz hipotecznego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięciokrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego 1,000.000 złr.) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się bez żadnych strąceń tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Na mocy na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. P. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
" w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 1237 1—?

Wszystko nie przypadające do gustu, będzie od P. T. odbiorców nazad przyjęte, lub na inny towar wymienione. Dowód najściślejszej akuratności.

Tanie ozdoby dla MĘŻCZYZN i DAM.

Ozdoby te, wykonane z nowego metalu (zwanego **Nowem złotem,** lub **złotem talmi,** zbytecznemi czynią prawdziwe biżuterje; nowy ten wyrób bowiem nie ustępuje prawdziwym ani pod względem koloru, ani fasonu, a ma to za sobą, że nie kosztuje nawet czwartej części tego, co przy prawdziwym za jeden tylko fason zapłacić trzeba; można więc tem częściej nabywać co jest nowsze i modniejsze. Nawet fachowy człowiek może być wprowadzony w błąd tym fabrykatem, tak doskonale wszystko jest naśladowane.

Najnowsze artykuły biżuteryj, najmodniejszego fasonu, z nowego złota wykonane, które zawsze zachowuje barwę złota i ztąd łudząco podobne do prawdziwych biżuteryj, z naśladowanemi kamieniami lub emalją, stosownie jak tego fason wymaga.

Broszki piękne 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1.
" najpiękniejsze 1 szt. złr. 1·30, 1·50, 2, 2·50.
Całe garnitury, broszki i kolczyki ct. 80, złr. 1·20, 1·60, najpiękniej wyrobione złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5.
Bransolety piękne 1 sztuka ct. 50, 80. złr. 1.
" najpiękniej wyrobione złr. 1·50, 2, 3, 3·50.
Najpiękniejsze naszyjniki 1 szt. ct. 90, złr. 1·25—1·50
Piękne medaljony ct. 20, 40, 60.
Najpiękniejsze medaljony ct. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
Grzebienie z obsadą z nowego złota ct. 8 , złr. 1, 1·50, 2, 3.
Pierścienie łudząco wykonane, z rozmaitemi naśladowanemi kamieniami 1 sztuka ct. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1.
Najpiękniejsze męskie łańcuszki do zegarków, krótkie ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Najpiękniejsze łańcuszki na szyję, fasonu weneckiego, złr. 1·40, 1·80, 2.
Szpilki męskie ct. 20, 40, 60, 80.
Guziki do koszul 1 sztuka ct. 10, 15, 20, 30.
Guziki do mankietów 1 para ct. 20, 30, 40, 60, 80.
Guziki do kołnierzyków po ct. 5 i 10.
Cały garnitur guzików do koszuli i mankietów, najpiękniej wykonany, ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.
1 wiązka breloków, bardzo wdzięcznie podobranych ct. 60, 80, złr. 1.
Prawdziwe złote pierścienie z kamieniami złr. 1·50, 2, 2·50.
13-łutowe łańcuszki srebrne w ogniu złocone, krótkie, złr. 3·50, 4.
13-łutowe złocone długie łańcuszki złr. 6, 7.
13-łutowe srebrne medaljony, w ogniu złocone i emaljowane złr. 2·50, 3.

Wiecznie pachnąca biżuterja z roślin indyjskich, zawsze zachowujących naturalny swój zapach; najmodniejszego fasonu. Ozdoba ta jest niePrześcignięta pod względem elegancji, a z powodu zapachu bardzo lubiana. Dama, mająca na sobie garnitur tego rodzaju, gdy wejdzie do salonu, to takowy w kilku minutach zapach napełni.

1 brosza ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
1 para kolczyków ct. 80 do złr. 1, 1·20, 1·50.
1 bransoleta ct. 50, 60, 80 do złr. 1, 1·50.
1 naszyjnik ct. 60, 80 do złr. 1, 1·50, 2, 2·50.
1 męski łańcuszek do zegarka, pachnący, złr. 1·40.

Wykwintna, modna i pełna efektu jest nowa biżuterja rococo, w średnich wiekach noszona tylko przez osoby książęcego rodu; ozdoba ta, przerobiona podług współczesnego gustu, jest istotnie bardzo misterna i piękna.

1 garnitur, brosza i kolczyki, złr. 2·50, 3.
1 " najpiękniejszy złr. 4·50, 5, 6.
1 medaljon złr. 1·50, 2, 2·50.
1 " najpiękniejszy złr. 3, 4, 5.
1 para szpilek do głowy złr. 3, 4, 5, 6.
1 krzyż, jako naszyjnik, złr. 1·80, 2·50, 3.
1 bransoleta, przepyszna, 5, 6·50, 7·50.
1 naszyjnik przepyszny złr. 3·50, 4·50, 5·50.

Czarne ozdoby z rautów.

Modne te ozdoby szlifowane są w kształcie rautów, sprawiają zatem szczególny efekt, a pomimo to są dziwnie tanie.

1 garnitur, brosza i kolczyki, ct. 30, 70, 80.
1 naszyjnik 1- i 2-rzędowy złr. 1, 1·50, 2.
1 para szpilek do głowy ct. 15, 25, 30.
1 djadem ct. 60, 80, złr. 1·20.

Modne czarne ozdoby,

pięknie wykończone, najmodniejszego fasonu i bardzo trwałe, ze szkła, jetu, lawy, bawolego rogu i kauczuku.

1 brosza ct. 20, 30, 50, 80, złr. 1.
1 para kolczyków ct. 25, 35, 50, 80, złr. 1.
1 bransoleta ct. 30, 50, 60, 80, złr. 1.
1 naszyjnik ct. 40, 80, złr. 1.
1 krótki łańcuszek do zegarka ct. 15, 30, 60.
1 łańcuch na szyję ct. 30, 80, złr. 1.
1 guzik do koszuli ct. 4.
1 para guzików do mankieków ct. 15, 20, 30, 40.
1 grzebień do włosów ct. 20, 40, 60, 80.

Misternie wyrobione ozdoby brylantowe.

Nawet fachowego człowieka mogące w błąd wprowadzić. Garnitur taki oprawny jest w prawdziwe srebro, zaopatrzony w złotą podkładkę, naśladowane brylanty są z najlepszego szlifowanego kryształu górskiego, nie tracącego żywego ognia; inne drogie kamienie są także naśladowane do niepoznania.

1 broszka złr. 4, 5, 6.
1 para kolczyków złr. 4, 5, 6.
1 para guzików do koszuli złr. 2·50, 3·50 do 4·50.
1 szpilka męska złr. 1·80, 2·80. 3. 4.
Złoty pierścień brylantowy złr. 1·20, 1·50, 2, 3, 5.
Krzyże i serca jako naszyjniki złr. 2, 3, 4.

Powyżej wymienione towary po takich cenach i takiej jakości otrzymać można wyłącznie tylko w podpisanym składzie. Cenniki wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów, wydają się bezpłatnie. Posiadanie takiego jednego egzemplarza jest interesującem dla każdego.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse 26.

Rafinerja spirytusu

Juliusza Mikolasza

we Lwowie,

poszukuje zdatnych

bednarzy

do roboty od sztuki.

Zgłosić się ustnie lub listownie z załączeniem świadectw do fabryki za rogatką Gródecką. 1238 1—7

Zakład hydrjatyczny

Franciszka Medweja

w Sasowie, 1202 3—8

otwarty jest przez całą zimę.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we **Lwowie,** przy placu Dominikańskim l. (131 st.) 1 n.

poleca swój **własnemi,** z najsuchszego **materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi **wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór 1139 8—8

luster, materyj na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien; jako też mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,

W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66. 1022 17—100

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52